Cena 10 hal.

Nr. 98. Kraków, Czwartek 24. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz u… ważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Unia.

Od szeregu tygodni toczy się w części prasy polskiej i ruskiej ciekawa dyskusya na temat byłych unitów w Chełmszczyźnie, mianowicie tych, którzy po r. 1905 korzystając z ukazu tolerancyjnego, wyrzekli się narzuconego sobie niegdyś przemocą prawosławia i przeszli na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Teraz, gdy rządy rosyjskie zostały wyparte z Królestwa, pewne koła cerkwi unickiej w Galicyi domagają się, by ci rzymscy katolicy powrócili do unii.

Rosya na trzy zawody niszczyła unię kościelną na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Zaraz po drugim i trzecim rozbiorze Katarzyna II, aczkolwiek sama, jako księżniczka Anhalt-Zerbst, wyszła z środowiska zachodniej kultury, z zaciekłością rzuciła się na unię, tę twierdzę ducha zachodniego na Rusi: wydała ona ukaz, rozporządzający, że wszyscy, których ojcowie przyjęli unię po r. 1595, mają być z urzędu przepisani na prawosławie; wskutek tego już pod koniec XVIII w. lud ruski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie przeważnie bez oporu wrócił do schyzmy. Był to pierwszy akt tego dzieła zniszczenia, jakie Rosya miała przeprowadzić w stosunkach kościelnych na wschodzie Rzeczypospolitej. Paweł i Aleksander I odstąpili od praktyk politycznych swej wściekłej matki, pozwalając także pozostałej jeszcze reszcie kościoła unickiego zachować byt i zorganizować się na nowo. Akt drugi zniszczenia przyszedł za Mikołaja w r. 1839 jako cząstka reakcyi popowstaniowej. Padła wtedy unia w Pińszczyźnie i na Białej Rusi; opór stawiała tylko zwierzchnia spolszczona warstwa unicka, wśród orgii prześladowań, które tak porywająco opisał Słowacki w swych cudnych strofach o mniszce Makrynie Mieczysławskiej. Na Litwie i Rusi już unii nie było. Dochowały się tylko jej szczątki w granicach Królestwa, na Podlasiu, głównie w południowej jego części, którą dziś nazywamy Chełmszczyzną. Na te szczątki wielkiego niegdyś, acz kruchego dzieła przyszła kolej po powstaniu styczniowem, około r. 1872. Tym razem polała się krew ludu. Lud podlaski, najdalej na zachód wysunięty, najściślej związany z Polska, okazał się zdolnym do bohaterskiej obrony swej wiary. Niemniej uległ przemocy. Narzucono mu ostatecznie schyzmę.

Zwycięstwo prawosławia było atoli zwycięstwem urzędowem, pod cerkiewno-prawosławną powłoką biły serca katolickie, pamięć krwi przelanej w Pratulinie odżywiała przywiązanie do Rzymu. Ten tajny płomień miłości do wiary ojców, który tlił w ludzie podlaskim, trzeba było podsycać, aby z czasem nie zagasł. Wiemy, kto jął się tej pracy szczytnej i wdzięcznej, ale jakże ciężkiej, niebezpieczeństwami najeżonej, najwyższego zaparcia się osobistego wymagającej. Znamy wszyscy te dzieje trzydziestoletnie tajnych misyi, tajnych chrztów, ślubów i katechizacyi, dzieje przypominające żywo prace misyjne pierwszych chrześcijan, dzieje, których niezapomnianym epizodem była prowadzona przez Konstantego Czartoryskiego i Fr. Żółtowskiego pielgrzymka polska do stóp tronu Piusa IX w czerwcu 1877 i słynne ucałowanie ręki chłopa-unity przez jednego z biskupów włoskich na cmentarzu św. Wawrzyńca w Rzymie. Dwie formy bohaterstwa zetknęły się: bohaterstwo „wyznawców" i bohaterstwo pasterzy. Tych drugich dał polski Kościół rzymsko-katolicki. W podziemnej robocie krzepienia wiary katolickiej na ziemi chełmskiej, w owych nocnych, ponurych, wśród gąszczu lasów odprawowanych „misyach," których tak wstrząsający obraz nakreślił St. Żeromski (w powieści „Uroda życia"), widziano tylko kler polski rzymski. Historyczne „śluby krakowskie" były ślubami właśnie — krakowskimi. To musimy mocno i dobitnie akcentować dziś, gdy drzwi ziemi chełmskiej zostały na oścież otwarte.

Przez lat trzydzieści trzymał się duch katolicki Chełmszczyzny wysiłkiem misyjnym naszego duchowieństwa. Wysiłek ten był coraz cięższy, bo czas robił swoje, oswajanie się ze schyzmą musiało czynić wyłomy w pokoleniu najmłodszem, wśród jednostek słabszych. Ukaz tolerancyjny 1905 r., który unii nie przywrócił, ale pozwalał „opornym" przejść na katolicyzm rzymski, przyszedł w porę: nie skorzystał z niego już cały sprawosławiony lud podlaski — skorzystało jednak 150.000 najwierniejszych i najwytrwalszych, którzy ławą weszli w otwarte progi łacińskiego kościoła. Było to żniwo trzydziestoletniej znojnej siejby polskiego duchowieństwa.

Obecnie, gdy wojna zniosła dawny kordon graniczny, i gdy bezpiecznie można już przekroczyć kordon nowy, zgłaszają się po plon owego żniwa OO. Bazylianie z Galicyi, domagając się, aby tych rzymskich katolików, którzy od utonięcia w schyzmie ocaleni zostali pracą i bohaterstwem polskiego kleru, „oddać" — unii.

Dałoby się wiele powiedzieć o przedziwnym podkładzie moralnym tej przedziwnej pretensyi. Możnaby za „Kuryerem Lwowskim", który akcyi OO. Bazylianów poświęca od paru tygodni czujną uwagę, powtórzyć szereg pytań, streszczających się mniej więcej w pytaniu głównem: Gdzie była tak troskliwa dziś o los byłych unitów chełmskich unia galicyjska, gdy na Podlasiu lała się krew i gdy męczeńskim wyznawcom spieszył ze słowem otuchy kapłan — łaciński?! Możnaby na ten temat wiele zajmujących powiedzieć rzeczy i z bogatego skarbca wspomnień wysnuć niejedną opowieść, jak n. p. opowieść o Iwanie Naumowiczu. Może nie trzeba będzie dotykać tych spraw mało budujących. Tymczasem bowiem zdaje się, iż życie samo przejdzie do porządku nad pretensyą zgłoszoną przez OO. Bazylianów. Ludzie, którzy świeżo ziemię chełmską przejechali wszerz i wzdłuż, utrzymują stanowczo, że wszelkie eksperymenty „powrotowe" byłyby tam z góry skazane na bezpłodność. Lud chełmski, pouczony doświadczeniem, rozumie, że katolicyzm swój, za który tyle wycierpiał, najpewniej i najbezpieczniej przechować może w rzymskim kościele.

Losy unii w XIX stuleciu przekonały dobitnie, jak kruchem było to połowiczne dzieło synodu brzeskiego i jak fantastycznemi są rachuby tych, nielicznych zresztą, którzy dziś jeszcze oddają się złudzeniu, iż tędy prowadzi droga do pozyskania Moskwy dla katolicyzmu. Unia miała stać się pomostem do nawrócenia wschodu schyzmatyckiego — została jednak sama przez ten wschód „nawrócona", nie zawsze z takim trudem i męczeńskim oporem, jak się to działo na Podlasiu. Należy pamiętać, że na trzydzieści milionów Rusinów przypada tylko cztery miliony unitów, dwadzieścia sześć milionów prawosławnych, a przecież niegdyś społeczność ta była w ogromnej swej przewadze unicką. Dzisiejsza drobna jej cząstka zawdzięcza swoje wytrwanie w unii przynależności do katolickiej Austryi, wiemy atoli, że i tu węzły nie zawsze okazywały się dostatecznie silnemi; świadczy o tem nietylko historya świętojurstwa galicyjskiego, lecz i ostatnie doświadczenia z rosyjskiego najazdu na Lwów i Halicz, gdy na tylu kopułach cerkiewnych zabłysły naraz trójramienne krzyże, a przy odwrocie tyle parafij — opustoszało. Kruchość tę rozumieją też katolicy innych krajów, zajmujący się bliżej sprawami wschodu. Świeżo przecież referent „Głosu Narodu" („Ze spraw kościelno-politycznych") przytoczył znamienną opinię „Salzburger katholische Zeitung", która zastanawiając się nad stosunkami kościelnymi wschodnich obszarów okupacyjnych, orzekła, iż „kościół unicki (na Białej Rusi) ze swym alfabetem, z przestarzałym kalendarzem i innemi właściwościami byłby zawsze wysuniętą placówką Rosyi przeciw Zachodowi".

Galicyjscy Rusini-Ukraińcy opowiadają się głośno po stronie Zachodu. Byłoby logicznem, gdyby w konsekwencyi swego stanowiska akcentowali też wszelkie zachodnie pierwiastki kultury i garnęli się ku zachodnim formom życia, jak to czynią np. Bułgarzy, którzy dla odróżnienia się od Rosyi przyjęli świeżo gregoryański kalendarz. Niech to samo zrobią nasi Rusini. Niech także porzucą wspólny z Rosyanami alfabet i przyjmą łaciński lub gotycki, będące w użyciu na zachodzie. Jako manifestacya przynależności do Zachodu będzie to o wiele logiczniejsze, niż chęć odciągnięcia od rzymskiego katolicyzmu ludności chełmskiej i zabarwienia jej na kolor oryentalny.

A. Ch.

Podziękowanie Sienkiewicza.

Od Henryka Sienkiewicza otrzymujemy następujący list:

Vevey, 17 lutego 1916.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 44 „Głosu Narodu" wyczytałem, że Koło Krakowskie Tow. Naucz. Szkół Wyższych złożyło wyrazy hołdu i wdzięczności Księciu Biskupowi Sapieże, mnie i Paderewskiemu za naszą działalność patryotyczną i filantropijną. Z wielkiem wzruszeniem zobaczyłem moje nazwisko wymienione obok dwóch innych, tak czcigodnych i tak naprawdę zasłużonych, — przesyłam więc Kołu Nauczycielskiemu za tę pamięć o mnie wyrazy najgorętszej podzięki.

Ale jednocześnie proste poczucie sprawiedliwości nakazuje zaś oświadczyć, że w Komitecie Veveyskim dzieli w całej pełni z nami pracę przewodniczący Komisyi Wykonawczej, Antoni Osuchowski, którego niestrudzonej zabiegliwości, wielkiemu doświadczeniu, a często i inicyatywie, zawdzięczamy w znacznej mierze, że nasze usiłowania uwieńczył pomyślny w stosunku do obecnych warunków skutek.

Z wysokiem poważaniem
Henryk Sienkiewicz.

Rzeczy galicyjskie.

My, a „Europa środkowa".

Korespondent wiedeński „Dziennika Polskiego" pisząc o projekcie porozumienia gospodarczego między Niemcami a Austryą, zaznacza:

Projekt ten stanowi dziś przedmiot rokowań między Wiedniem, Berlinem i Budapesztem i zajmują się nim wszystkie poważne organizacye handlowe, rolnicze i przemysłowe. Z izb handlowych w Austryi za projektem oświadczyły się dotąd izby we Wiedniu, Gracu i Bozen, przeciw izba w Pradze; inne izby jeszcze się nie oświadczyły.

Sądzimy, że byłby już czas, żeby ktoś kompetentny — może lwowska izba handlowo-przemysłowa — wystąpił u nas z inicyatywą. Trzebaby przedewszystkiem zebrać na poufną wewnętrzną konferencyę reprezentantów naszych izb handlowych, towarzystw rolniczych, związku przemysłowców itd., a po tej konferencyi, osiągnąwszy jednomyślność, spowodować jawne uchwały każdej z tych korporacyj z osobna. Sprawa ma dla nas specyalnie ogromną i gospodarczą i przemysłową doniosłość. Nikt nam głosu nie odmawia, przeciwnie **wszyscy naszej opinii oczekują**. Spóźniony lament na nutę „o nas bez nas" byłby tylko fałszowaniem prawdy dla obrony przed własną nieudolnością.

Polska zdolność rządzenia.

Znaną jest dyskusya w prasie niemieckiej na temat, czy Polacy są zdolni do rządzenia się. Głównym jej szermierzem był prof. Naumann, który żądał od Polaków udowodnienia, iż rządzić się potrafią. Lwowski „Diło" zabiera głos w tej kwestyi i rozstrzyga ją krótko a poprostu:

Że Polacy nie pozbyli się swoich dawnych błędów, na to wskazuje fakt, że właśnie teraz polska historyczna nauka zaczyna podnosić rządy Rzeczypospolitej, dając tem samem dowód, że gdyby utworzono polskie państwo, to ono brałoby wzory z Rzeczypospolitej. A Galicya daje znakomitą ilustracyę, o ile Polacy zdolni są do rządzenia w duchu nowoczesnym, szczególnie w stosunku do narodowych mniejszości. Można sobie wyobrazić, jakby te rządy wyglądały, gdyby Galicya nie była przecież prowincyą Austryi!?

Z ziem polskich.

Fanty loteryi poznańskiej.

W Wielkopolsce urządzono, jak wiadomo, loteryę na ratowanie nędzy w Królestwie. Obecnie rozsyła komitet tej loteryi pismom poznańskim następujące oświadczenie:

Wygrane, które padły na losy w Królestwie Polskiem w znacznej ilości znajdują się dotychczas w przechowaniu Komitetu. Komitet czynił kroki celem uzyskania **zwolnienia od cła tych fantów**, kroki te były jednakowoż bezskuteczne. Obecnie stara się Komitet o przesłanie fantów pod adresem miejscowych Komitetów w celu rozdzielenia ich na miejscu pomiędzy wygrywających.

Pokrycie pożyczki warszawskiej.

Wpisy na nową pożyczkę miejską w sumie 10 milionów rb. wyniosły 21,596.900 rb., czyli **pożyczka została pokryta dwukrotnie z nadwyżką**. Na sumę wpisów złożyło się 4.785 subskrybentów. Z tej liczby zapisy, nieprzenoszące 1000 rb. wyniosły 3,040.200 rb. przy 3.518 subskrybentach. Wpisy ponad 1000 rb. do 10.000 rb. wyniosły 4,007.650 rb. przy 983 subskrybentach. Wreszcie wpisy, przekraczające 10.000 rb. przyniosły 14,549.050 rb. przy 284 subskrybentach. Dwukrotne pokrycie pożyczki nie może być jednak absolutnym wyrazem popytu na pożyczkę, gdyż należy przypuszczać, że jak i przy poprzedniej pożyczce niektóre instytucye bankowe oraz pojedyńczy subskrybenci zapisywali się na sumy 2 i 3 razy wyższe w celu zabezpieczenia sobie żądanej sumy.

Tyfus plamisty.

Jak donoszą pisma poznańskie, na podstawie dzienników warszawskich, w Zduńskiej Woli szerzy się tyfus plamisty. Celem przeszkodzenia rozszerzaniu się zarazy, zakazano zgromadzeń publicznych i prywatnych oraz zamknięto chedery.

Stronnictwa sejmu pruskiego

Mówiąc o sejmie pruskim, trzeba zawsze mieć na oku pochodzącą z wyborów izbę deputowanych (Haus der Abgeordneten) jako właściwe ciało prawodawcze, podczas gdy izba panów (Herrenhaus) zatwierdza tylko, lub odrzuca uchwały t. zw. niższej izby. Doroczny etat państwa idzie najprzód do izby deputowanych, tak samo wszystkie ważniejsze projekty ustawodawcze rządu, dopiero po ich uchwaleniu przedkładane są izbie panów, która je w największej części przyjmuje. Jeżeli jednak poczyni w nich jakie zmiany, wraca wszystko z powrotem do izby deputowanych, która je może przyjąć lub odrzucić. Jeżeli je odrzuci, stają się jej własne uchwały prawem; naturalnie muszą w Prusach według konstytucyi wszystkie uchwały uzyskać jeszcze aprobatę króla, który je zatwierdza własnoręcznym podpisem, bo konstytucya uznaje go równorzędnym z sejmem czynnikiem prawodawczym. Od lat t. zw. konfliktowych, w których Bismarck przed wojną r. 1866 rządził bez budżetu, którego mu z powodu nowych ciężarów wojskowych stale odmawiało wszechmocne wtedy w sejmie stronnictwo wolnomyślne, nie zdarzyło się, żeby król pruski był odmówił podpisu postanowieniom sejmu, nie uczynił tego nawet sympatyzujący z wolnomyślnymi następca Wilhelma I. Fryderyk III, który wstąpiwszy na tron, aby zasiadać na nim 99

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

14

— „Tegul bus pagarbiutas Jesus Kristus" — wyszło jak uderzenie dzwonu z szerokiej piersi przewodnika.

— „Ant amziu amzinuju. Amen — dokończył tego chrześcijańskiego pozdrowienia w litewskim języku Lubicz. I znowu oczy-sztylety sięgnęły, zdawało się, do dna duszy Lubicza, tyle w nich było badawczej mocy. Lubicz nie wiedział, z której beczki zacząć z tym szczególnym człowiekiem i klął w duszy Wawra, że mu nasłał tak zagadkową figurę.

— Nie znajdzie pan tutaj — rzekł, siląc się na uprzejmość — tak dobrze we wszystko zaopatrzonego i tak licznego oddziału, jak u pułkownika Wawra, lecz my, choć w szczupłej liczbie i mniej doświadczeni, bo młodzi, potrafimy czasami zadać Moskalom sadła za skórę.

Szukszta nie mówiąc nic, rozsiadł się wygodnie na kłodzie, wydostał z zanadrza fajeczkę, tytoń, krzesiwko nałożył, zapalił i patrząc gdzieś w dal, puszczał dymki z taką swobodą i flegmą, jakgdyby nie wiedział o stojącym obok siebie Lubiczu.

— Powiedziałbym nawet — ciągnął ten ostatni dalej — że małe oddziały są stosowniejsze w takiej, jak nasza, partyzantce. A jakie jest pod tym względem zdanie pańskie?

Coś podobnego do mruknięcia niedźwiedzia było całą odpowiedzią na to pytanie. Rotmistrz, który w milczeniu przyglądał się tej scenie, wskazał na siedzącego, popukał palcem w czoło i odszedł do swoich kawalerzystów. Położenie Lubicza stawało się przykrem. Zaczął tracić cierpliwość.

— Czy wiadomo panu w jakim celu przysłał pułkownik Wawr pana do mnie? — spytał w tonie, na który nie można nie odpowiedzieć.

Olbrzym wykręcił się na siedzeniu i wyjął z ust lulkę.

— W jakim celu pułkownik Wawr mnie tu przysłał — powtórzył z gorzkim uśmiechem — wiem, wiem doskonale — i nagle, ożywiając się stopniowo, mówił swym głuchym, lecz silnym głosem, jakgdyby sam do siebie. — Zadaniem mojem w razie potrzeby będzie przeprowadzić rozbitki do oddziału Wawra — to dla miłości ojczyzny, dla świętości obowiązku, daj wielki Boże, ażebym tego zadania spełniać nie potrzebował. Ale podejmując się go miałem jeszcze co innego na celu. — Tu hypnotyzujący wzrok Litwina formalnie przykuł Lubicza do miejsca, a głos brzmiał niewymownem szyderstwem. — Obiło mi się kiedyś o uszy pańskie nazwisko z niekoniecznie pochlebnym epitetem. Chciałem zobaczyć, jak wygląda człowiek noszący nazwisko Lubicz. Widziałem wprawdzie jego fotografię u niejakiej panny Urszuli, ale pragnąłem zobaczyć żywego i powiedzieć mu słów parę.

Oczy Lubicza zalała czerwona mgła. Z błyskawiczną szybkością zważył w swym umyśle czy palnąć z miejsca w łeb temu człowiekowi, czy w przededniu bitwy, dla dobra oddziału, puścić na razie płazem śmiertelną obrazę. Jeszcze się wahał, gdy wtem, ze zwinnością węża rzucającego się na swą ofiarę porwał się Szukszta i całą swą potężną postacią następując na cofającego się Lubicza, wyrzucał z zaciśniętego wściekłością gardła prawie nad uchem Lubicza:

— Toć powiedz pan, że wasa brata podobnego jak dwie krople wody! Na Perkuna! mów, że was jest cała gromada Feliksów, z których każdy zdolny dla swej rozrywki pohańbić uczciwą rodzinę i zniszczyć szczęście człowieka, któremu już nic nie pozostaje.

Obaj mężczyźni stali naprzeciwko siebie, przeszywając się wzajemnie wzrokiem. Lubicz ściskając kolbę rewolweru, Szukszta z ręką na toporze. Pierwszy opamiętał się Lubicz.

— Szanuję ból pański — przerwał z godnością — i dlatego puszczam pańskie obelżywe słowa mimo uszu. Zdasz mi pan rachunek z nich po bitwie, jeżeli wyjdę z niej cało, bo przecież nie przypuszczam, żebyś pan zechciał być prostym mordercą.

Narzeczony Urszuli pomiarkował się także. Nie przemówiwszy ani słowa więcej, zawrócił na miejscu, powolnym, ociężałym krokiem powlókł się w stronę lasu i zniknął pomiędzy drzewami.

Rozmowa była prowadzona w takiem oddaleniu od zajętych zwykłą poranną robotą powstańców, że nikt jej nie dosłyszał i nie dostrzegł tego, co zaszło między ich dowódcą a obcym przewodnikiem. W ciągu dnia w obozie zawrzała gorączkowa praca. Lubicz po naradzie z oficerami zawiadomił w krótkich słowach oddział o oczekiwanym ataku. Nie ukrywał przed nimi znacznej przewagi sił nieprzyjaciela, lecz zarazem oznajmił, że pułkownik Wawr nadciągnie mu z pomocą.

— Naszą rzeczą będzie — zakończył swoje przemówienie — stawić Moskalom czoło w ciągu krótkiego czasu, a przygotowawszy się do obrony chyba tego dokonamy. Prawda, chłopcy?

— Staniemy murem, panie naczelniku — nie damy się! — rozległo się w szeregach.

— Dalej więc do sypania szańczyków i robienia zasieków.

Przez dwa dni pracowano usilnie nad wzmocnieniem pozycyi. W miejscach bardziej otwartych kopano według wskazówek Lubicza niegłębokie rowki, z których wyrzucana ziemia tworzyła małe okopy, osłaniające ukrytych za nimi strzelców. W gąszczach robiono z powalonych drzew zasieki, najeżone ostremi gałęziami w stronę atakujących. Zasieki te wcale trudne do zdobycia miały służyć za ochronę tak dla strzelców jak i dla kosynierów. Gdy się tylko rozpoczęły te roboty, zjawił się niewiadomo skąd przewodnik i wziął w nich udział z taką furyą, że wzbudził coś w rodzaju zabobonnego lęku. Istotnie, widząc, jak pod jego toporem padały duże, grube drzewa, jak sam unosił i dźwigał całe kłody, można było myśleć, że mu nieczysta pomagała siła. Milczący, ze ściągniętemi brwiami, mrucząc jakieś litewskie zaklęcia pracował z zaciekłością, jak gdyby nadludzkim wysiłkiem chciał zagłuszyć nurtujący w nim ból, jak gdyby każde uderzenie toporem trafiało w nienawistnego niszczyciela jego szczęścia. Zastosowując się ściśle do rozporządzenia Lubicza, ścigał go uporczywym wzrokiem, jak długo mógł go widzieć, lecz teraz we wzroku tym było więcej ciekawości niż nienawiści. Lubicz odczuwał na sobie te spojrzenia i pociągany dziwną siłą, był najczęściej tam, gdzie pracował Szukszta. Roboty postępowały szybko. Żołnierze wiedzieli doskonale, że to o ich własną chodzi skórę, nie żałowali więc rąk. Z końcem drugiego dnia, obóz można było nazwać obwarowanym. Pozycya jego stała się dość silną, aby z pewnem prawdopodobieństwem wytrzymać atak liczniejszego i dobrze uzbrojonego nieprzyjaciela. Stara, opuszczona drewniana rudera przydała się teraz znakomicie do obrony. Otwory, będące niegdyś oknami i drzwiami przebijano grubymi okrąglakami, pozostawiając tylko szpary na strzelnice. Zrobiono rodzaj blokhauzu, którego zdobycie nie było łatwą rzeczą.

Wieczorem, dnia poprzedzającego zapowiedzianą walkę, Lubicz wydał rozporządzenia zwołanym oficerom, ażeby każdy pluton wiedział, jakie jutro od wczesnego rana ma zająć stanowiska.

— Moskale — mówił — nie znają dokładnie ani naszego stanowiska, ani terenu. Pójdą puszczą, macając na wszystkie strony. Przypuszczam, że obawiając się wśród nieznanych warunków rozdzielać swoje siły, pójdą zwartą masą. Chcąc nas zaatakować, muszą z konieczności wejść na otwarte karczowisko. Natenczas strzelcy nasi, ukryci za szańczykami i zasiekami, zaczną ich prażyć z blizka krzyżowym ogniem. Kosynierzy ustawią się w środku poza linią strzelców, ażeby spieszyć z pomocą tam, gdzie tego okaże się potrzeba. Dalsze koleje boju — zakończył — zależą od tysiącznych, nieprzewidzianych okoliczności. Znaleźć się stosownie wśród nich jest zadaniem naszem, oficerów, a ufam, że mu podołamy.

— Proszę o rozkazy i dla mnie — dopominał się rotmistrz Komar. — Jaki udział w bitwie weźmie mój konny oddział?

— Bardzo prosty: nie dopuścić kozaków, nie mogących maszerować inaczej jak drogą do zajęcia nam tyłów. Jestem przekonany, że dziarska młodzież rozniesie na szablach to tałałajstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dni, zastał gotową już, przez Bismarcka mimo opozycyi stronnictwa wolnomyślnego, przeforsowaną ustawę, przedłużającą 3-letnią dotąd kadencyę sejmu pruskiego na 5-letnią. Długo się wahał z zatwierdzeniem jej, lecz ze względów konstytucyjnych ostatecznie ją podpisał, zmuszając tylko zbyt gorliwego fabrykanta wyborów w duchu wstecznym, ministra spraw wewnętrznych Puttkamera do ustąpienia.

Punkt ciężkości więc spraw państwowych w Prusach spoczywa w Izbie deputowanych i dlatego warto jej składowi bliżej się jeszcze przypatrzeć, mianowicie i z tego względu, że najżywotniejsze interesy ludności polskiej zaboru pruskiego, sprawy szkolne, policyjne, administracyjne, rolnicze, kościelne w tej właśnie izbie się rozgrywają i rozstrzygają.

Znajduje się w niej 6 stronnictw i dwie małe frakcye narodowe, Polacy, obecnie w liczbie 12 i Duńczycy w liczbie 2. Z tych 6 stronnictw prym trzymają partya konserwatywna i w sprawach szkolnych i kościelnych nieco liberalizująca partya wolnokonserwatywna, które razem liczą 197 posłów. Przewagę w obu tych partyach ma szlachta pruska i ziemianie. Na 118 reprezentantów z nazwiskiem szlacheckiem w izbie przypada na samych konserwatystów 97, na 197 posłów konserwatywnych jest 154 ziemian, rolników. Kością pacierzową tych dwóch konserwatywnych partyj są czynni i pozasłużbowi radcy ziemiańscy, t. zw. landraci w liczbie 37, którzy jako urzędnicy, dobrze obznajomieni z administracyą, i sami zwykle zamożni ziemianie, ton partyi nadają. Mały wzrostem, lecz silny wymową przywódca konserwatystów, poseł v. Heydebrand und der Lasa, był landratem na Szląsku i jest tam bardzo zamożnym i wpływowym ziemianinem, typowym junkrem, bardzo hardym i twardym, a niewygodnym dla sfer rządowych, gdy coś się dzieje lub zamierza czynić nie po myśli jego kasty. Stronnictwo jego już od lat wielu ślepo słucha jego głosu, to też gdy marszałek izby obwieścił: „głos teraz ma poseł v. Heydebrand und der Lasa“, robi się w izbie od razu cisza i słuchają go wszyscy więcej niż ministrów, bo wiedzą, że za nim stoi jak mur blizko 200 posłów. Trzeba sobie jeszcze uprzytomnić, że landraci w Prusach, z wyjątkiem Poznańskiego i Prus Zach. są zwykle jeszcze ziemian, a tylko zatwierdzani przez króla. Nie są, jak w Austryi, zwyczajnymi urzędnikami administracyjnymi, mają rozleglejszą władzę i więcej samodzielności, którą demonstracyjnie czasem okazują jako posłowie, bo nie robiąc sobie z urzędu, gdy popadną w konflikt z rządem, bo opierają się na swoim majątku i zwiększonym wtedy jeszcze wpływie w kołach junkrów ziemiańskich. Typem takiego landrata-posła był ów v. Dewitz, który za głosowanie przeciw rządowemu projektowi kanałowemu w r. 1897, złożony został z urzędu, a w dziesięć lat później zasiadł na fotelu pruskiego ministra spraw wewnętrznych. O tem to, przez takich ludzi rządzonem stronnictwie mówi się oddawna w Prusach: „und der König absolut, wenn er meinen Willen tut“.

Silnem i wpływowem stronnictwem w sejmie pruskim jest stronnictwo narodowo-liberalne, prawem skrzydłem zbliżone do wolnokonserwatystów, lewem do stronnictwa wolnomyślnego. Liczy obecnie 73 posłów i jest na ogół reprezentantem wielkiego kapitału, uruchomiającego kopalnie, fabryki, wielki handel zagraniczny, dekoruje się też chętnie profesorami uniwersyteckimi i wyższymi urzędnikami nieco liberalizującymi, przez nie chcącymi przerwać sobie kontaktu ze sferami rządowemi. Narodowcem jest o tyle, że uznaje tylko jedną narodowość w państwie, tj. niemiecką, a zwalcza inne narodowości i że wszelkie pomysły polityki kresowej znajdują w niem gorących zwolenników i szermierzy — liberalnem znów o tyle, o ile chodzi o zwalczanie Kościoła katolickiego, o odsunięcie jego wpływu na szkolnictwo i życie państwowe. W walce, fałszywie nazwanej kulturną, wymierzonej przeciw Kościołowi katolickiemu, szczególnie w zaborze pruskim, wybitny wraz z wolnokonserwatystami brało udział i do dziś jeszcze stanowi jedną z ostoi antykatolickiego nastroju, jako reprezentant interesów katolickich. Razem z obiema stronnictwami konserwatywnemi popiera, a często daje inicyatywę do owej kresowej polityki, która od r. 1886 tyle wyrządziła złego. Bez aprobaty tych trzech stronnictw, tak jak w sprawie reformy wyborczej, tak i w sprawie tej polityki kresowej żadna zmiana nie będzie mogła nastąpić, bo cóż przeciw zwartej większości 270 głosów uczynić może centrum ze swymi 103 głosami, albo 40 wolnomyślnych, 12 Polaków, 10 socyalistów i 2 Duńczyków, co razem daje dopiero 167 głosów?!

Przy tem uwzględnić należy, że i stronnictwo wolnomyślne, które jest reprezentantem miejskiej burżuazyi i które niestety pogubiło w rozwoju stosunków swoje prawdziwie wolnościowe ideały r. 1848, w polityce kresowej, mianowicie od czasu księcia Bülowa, kiedy przez dwa lata danem mu było wygrzewać się w słońcu oficyalnem u boku konserwatystów i narodowoliberałów, w znacznej mierze przestało być stróżem wolności i równouprawnienia wszystkich i tylko w dziedzinie reformy wyborczej współubiega się z socyalistami i to więcej teoretycznie aniżeli praktycznie. Szczerze za tą reformą występuje obok Polaków i Duńczyków stronnictwo socyalistyczne, także za gruntowną reformą polityki kresowej jako zasadniczy przeciwnik wszelkiego ustawodawstwa wyjątkowego, ale po wielkich wysiłkach i długoletniej pracy agitacyjnej zdołało dotąd zaledwie 10 swoich ludzi wprowadzić do sejmu, i to 9 z różnych okręgów berlińskich i podberlińskich i 1 z hanowerskiego okręgu Linden wieś i miasto. Przy obecnym systemie wyborczym nie może ono liczyć na znaczniejsze powodzenie w sejmie, czego dowodem, że nawet ono i w sejmie pruskim rozbiło się teraz na dwie połowy i że czasy Bebla i Liebknechta (ojca) w stronnictwie tem się prawdopodobnie nie powtórzą, bo idea narodowa i u socyalistów niemieckich okazała się o wiele silniejszą od rewolucyjnej.

W przeglądzie stronnictw sejmu pruskiego zbliżamy się do końca.O dwóch frakcyach narodowych, Duńczykach i Polakach, niema co się rozpisywać, bo platforma ich i warunki, wśród których żyje nieliczna ludność duńska i 4 milionowa ludność polska, dostatecznie tu są znane. Sprostować tu należy jednak wiadomość, powtarzaną w Krakowie nawet w kołach ludzi poważnych, jakoby Koło pol. w sejmie pruskim oświadczyło się było za aneksyą Królestwa Pol. Ludziom, znającym jakokolwiek stosunki, nie potrzeba osobno tłomaczyć, że wiadomość ta wyssana jest z palca, a ci, którzy ich nie znają, niechaj pozwolą sobie powiedzieć, że zachodzi tu mistyfikacya, pochodząca z źródła nieczystego. Wiadomo przecież, że na skutek życzenia rządu stronnictwa tak w sejmie pruskim jak w parlamencie niemieckim zgodziły się sprawy zaborów wojennych czyli „celów wojny“ nie omawiać. Koło polskie musiało się tej uchwale poddać, niechaj żadnej wogóle deklaracyi co do przyszłego losu Królestwa składać nie mogło.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia centrum katolickie. Jest to liczebnie po konserwatystach najsilniejsze stronnictwo, bo liczy 103 posłów, a pod względem struktury swej jedyne w swoim rodzaju, bo jednoczy w sobie ludzi najróżniejszych warstw społecznych i przekonań, złączonych wiązem jednolitej wiary. Powstało i rozrosło w wirze walki t. zw. kulturnej, przetrzymało wszelkie przeobrażenia polityczne i społeczne i natury i stoi niepokonane walkami, jakie przeciw niemu ze strony prawicy i lewicy podejmowano. Bismarck biorąc rozbrat z podsuniętą mu przez narodowych liberałów i wolnokonserwatystów walką kulturną, łudził się, że, usuwając przedmiot walki, dla którego centrum powstało, pozbędzie się tego mu tak niewygodnego stronnictwa, którego znakomici twórcy i przywódcy, jak Windhorst, Mallinckrodt, bar. Schorlemer z Alstu wiele mu ciężkich chwil zgotowali. Omylił się jak tyle razy w swej polityce wewnętrznej i doprowadził do tego, że u schyłku swego kanclerskiego żywota zniewolony był dla usunięcia trudności wewnętrznych prosić do siebie swego niepozornego fizycznie, lecz wielkiego duchem przeciwnika Windhorsta, która to wizyta stała się dla niego jedną z przyczyn jego nagłego upadku.

Gdy padła większa część t. zw. ustaw majowych i kościół katolicki w Prusach i Niemczech odetchnął, zwróciło centrum główną swoją uwagę na ustawodawstwo socyalne, które jemu w pierwszym rzędzie zawdzięcza większą część zdobyczy klas pracujących. Czujnie stoi ono przy tem na straży równouprawnienia wyznaniowego w Prusach i zasadniczym było przeciwnikiem owej nieszczęsnej polityki kresowej, opartej na ustawach wyjątkowych. Mimo swej siły liczebnej nie zdołało im przeszkodzić, bo zwartej większości konserwatywno-narodowoliberalnej nie mogło w parlamentarnej formie pokonać, a nieparlamentarnej formy obstrukcyi, która w innych parlamentach z znacznem powodzeniem była używaną, chwycić się nie chciało. Z Kołem Polskiem utrzymywało centrum blizkie stosunki, które dopiero z powodu mandatów górnośląskich bardzo się ochłodziły, aż doszło do zupełnego ich zerwania. Mimo to w sprawach ustaw wyjątkowych pozostało na dawnem stanowisku w myśl przepisów religii katolickiej. Za obecnych w niem rządów posła Porscha, syndyka książęco-biskupiego w Wrocławiu, który zarazem sprawuje urząd pierwszego wicemarszałka Izby deputowanych, nastąpiło silne zbliżenie się do konserwatystów i kół rządzących tego jedynego w swoim rodzaju stronnictwa, w którem obok inwalidy górniczego, posła Brusta, zasiadają baronowie, hrabiowie i książęta, obok sekretarza robotniczego Giesbertsa profesorowie uniwersytów. Nadmienić należy, że nazwa stronnictwa klerykalnego o tyle jest niesłusznie nadawanom centrowcom, bo na 103 posłów liczy ta frakcya w Izbie deputowanych obecnie tylko 9 duchownych.

Dla dopełnienia obrazu sejmu pruskiego wspomnieć się godzi na zakończenie, że pruska Izba panów, o której prawach była mowa na początku niniejszych wywodów, liczyła tuż przed rozpoczęciem wojny według urzędowego wykazu 366 członków, z których nie mniej jak 270 należy do szlachty przeważnie starej,w tem jest baronów 29, hrabiów 93, książąt 36. Polaków zasiada w niej 6 i hr. Bogdan Hutten-Czapski, którego łączy jednak bardzo luźny stosunek z społeczeństwem wielkopolskiem.

Fr. Sal. Krysiak.

Via Wiedeń.

Podczas gdy pisma polskie nie otrzymują od dłuższego czasu informacyj o dalszych rokowaniach w sprawie Koła Polskiego i N. K. N., prasa wiedeńska zamieszcza rozliczne notatki, noszące charakter informacyj źródłowych. Właśnie „N. Fr. Presse“ przynosi wiadomość o dalszych konferencyach w Wiedniu u prezesa Koła Dra Bilińskiego. Uczestniczyć w nich mieli posłowie: Abrahamowicz, Garapich i Dr Starzyński, oraz członkowie Izby Panów: Agenor hr. Gołuchowski i Leon hr. Piniński. Rezultat przedstawia informator „N. Fr. Presse“ tak:

Rozmowa (die Aussprache) pomimo oporu poszczególnych członków konferencyi, którzy podnosili momenty przemawiające przeciw wciąganiu żywiołów radykalnych w sferę wpływu partyj większości, nie była bez rezultatu. Ostateczne rostrzygnięcie co do wstąpienia konserwatystów do N. K. N. nastąpi jednak dopiero na pełnych zgromadzeniach, jakie urządzi w Krakowie grupa podolska pod przewodnictwem swego prezesa, Garapicha, oraz centrum pod przewodnictwem swego prezesa ks. Witolda Czartoryskiego.

Niejednokrotnie ocenialiśmy metody, polegając na lansowaniu różnych pogłosek przez prasę wiedeńską. Nastręczałaby podobną krytykę i powyższa wiadomość. Że nietylko nam nasuwają się wątpliwości w tej mierze, świadczy artykuł korespondencyi polskiej dla pism niemieckich, ukazującej się w Wiedniu pod tytułem „Polnische Stimmen“, a mającej także część polską, dla pism galicyjskich. „Polnische Stimmen“ piszą:

„Zanim jeszcze, stwierdzone w komunikacie urzędowym Koła polskiego, „stanowcze porozumienie“ w sprawie rozgraniczenia kompetencyi ostateczną otrzymało sankcyę, już z cicha, lecz niemniej zajadła walka, prowadzona pomiędzy wierszami organów partyjnych, rozdziera z trudem osiągniętą zgodę. Społeczeństwo polskie o całej kwestyi zakresu politycznego działania Koła polskiego i N. K. N. było bardzo mylnie poinformowane i zgoła nie zoryentowane. — Metoda przeprowadzenia zasadniczych spraw tendencyjnie, albo wręcz kłamliwemi notatkami dziennikarskiemi okazuje się znowu niedorzeczną i szkodliwą. Żadne stronnictwo nie potrafi przeforsować swoich planów partyjnych w ten sposób, że w organach własnych lub niemieckich będzie stale inserowało życzenia jako fakty dokonane. — Niestety, sprawy polskie od rozpoczęcia wojny, prowadzi się w ten sposób. Podczas inwazyi moskiewskiej używano do tej roboty pewnego odłamu prasy wiedeńskiej, dziś to samo powtarza się na szpaltach prasy krajowej.

„Przezorny publicysta, zbierający skrzętnie, przez niektóre organizacye kawiarniane, stale w dziennikach wiedeńskich opublikowane relacye i „fakty“ o sprawach polskich, będzie mógł z łatwością wykazać, jak tuziny samozwańczych „przywódców“ gospodarowały wtedy, gdy setki tysięcy znosiły trudy wojny i tortury moskiewskiego zaboru. Dowie się także nadużywana prasa wiedeńska i sfery polityczne pozakrajowe, jak je stale wprowadzano w błąd, po jakim kursie sprytnie preparowane fałsze sprzedawano jako rzetelne prawdy. Potrafi wykazać, czem były zapowiedzie i przywiązane do nich nadzieje. — Powtarzamy: metody były niedorzeczne i szkodliwe.

„Niebezpiecznem atoli jest przedłużanie tych praktyk i stosowanie metod do spraw tak doniosłych, jak rokowania pomiędzy Kołem polskiem a N. K. N. Przypominamy, że o wstąpieniu posłów socyalno-demokratycznych do Koła polskiego, o osiągnięciu porozumienia pomiędzy stronnictwami, o zgłoszeniu wstąpienia do Koła grupy Stapińskiego, dzienniki wiedeńskie donosiły systematycznie fałszywe i tendencyjne wiadomości, podając jako fakty rzeczy, które nigdy faktami się nie stały, lub też przeprowadzone zostały zgoła inaczej i w innym celu, aniżeli podawały dzienniki wiedeńskie.

„Dzienniki wiedeńskie nie były mylnie poinformowane, lecz świadomie w błąd wprowadzone zostały. Biuletynami tymi spowodowano takie zamieszanie, że nietylko przeciętny czytelnik — wyborca, lecz nawet bieglejszy polityk rozróżnić z trudem tylko potrafi, o co tym przebiegłym szerzycielom nieprawdziwych wieści właściwie chodzi. Po seryi notateczek dziennikarskich i oficyalnych komunikatów, pisma krajowe ogłaszają nową, obfitszą jeszcze seryę mniej lub więcej kolczastych sprostowań i polemik. Czytamy też zaprzeczenia, komentarze do rzekomych faktów, które przez szereg tygodni kursowały w prasie bez słowa protestu z którejkolwiek strony. Widocznie w międzyczasie coś zaszło, co się tej lub owej partyi nie podoba, albo też pozwolono na kolportowanie „faktów“ w nadziei, że przedwczesne wiadomości staną się niebawem faktami, po myśli kolporterów.

Tej cichej wojnie prasowej towarzyszy inny jeszcze objaw, który w jaskrawszy jeszcze sposób wystąpił był podczas rokowań o reformę prawa wyborczego do sejmu, a mianowicie: wciąganie dostojników Kościoła w wir sporów partyjnych. Taktyka ta raz już okazała się niedorzeczną i bezskuteczną. Bądź co bądź, ktokolwiek choćby pobieżnie tylko, zna stosunki w naszym kraju, ten chyba przyzna, że z wyjątkiem tylko znikomej garsteczki, całe społeczeństwo bez różnicy wyznania, bardziej ufa swemu duchowieństwu i powolniej jego poddaje się wpływom, aniżeli ideom radykalnego cynizmu. Wogóle rzucanie się na osoby, gdzie o wielkie chodzi rzeczy, równa się strzelaniu w płot. Więcej światła w sprawach polskich byłoby bardziej skutecznem i wielce pożądanem“.

Z OBCEJ LUTNI.

Ze zbiorku tłomaczeń wydanych w Warszawie przez p. J. Ejsmonda przytaczamy dwa utwory poetyckie o Polsce.

MAURYCY VEIT.

„Bohaterskim Polakom“.

Błądziłem przez gęste lasy,
przez obszar bezludnych pól,
Dokoła — sioła umarłe
i smutek wszędzie i ból.

Doszedłem do placu boju,
gdzie świeżo lała się krew.
Żali zawdzięczy w tej pustce
ochoczy, żołnierski śpiew?

Milczą umarli wojacy,
bez ruchu leżą, bez słów,
zastygła krew bohaterska.
Nie wskrześnie umarły huf.

Obmyłem we źródle rany, —
krwią zarumienił się zdrój,
Milczą umarli wojacy,
nie wskrzesną na święty bój.

Dół wykopałem obszerny,
gdzie dąb rozłożysty stał.
W dół ten złożyłem pobożnie
męczeńskie relikwie ciał.

A że się ptactwo drapieżne
zewsząd zbierało na łup, —
siadłem pod dębem na straży
stróżować rycerski grób.

JAROSŁAW VRCHLICKY.

„Słowacki“.

Muzyka muszli, gdy ją przyłożysz do ucha, —
modry pył, co na ważki skrzydełkach jaśnieje,
wszystkie Wschodu powieści i baśniane dzieje
w których rajskie rozkosze jawią się dla ducha —
gwiazd drżenie w twórczym ruchu wulkan gdy [wybucha,
płacz anioła, co z szczęścia nadmiaru topnieje,
pieśń, której się po latach, jak świętości słucha.
wszytkim brzmią twoje struny, natchniony lu-[tnisto!
Chciałbym zasnąć ich brzmieniem do snu u-[kojony
by się twoją poezyą poić nieśmiertelnie,
Lecz żar, co pod popiołem tli nieugaszony,
nagle w niebo wybucha strofą płomienistą,
jakbyś iskrą rozjaśnił umarłych popielnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek ŚŚ. Sergiusza i Etelberta. — Jutro w piątek ŚŚ. Macieja apost. i Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 34, zachód przypada o godz. 5 min. 13; długość dnia godz. 10 min. 39.

Kraków, 24. lutego 1916.

Wysiłki nasze na polu aprowizacyi i niespodzianki wynikające wszędzie, tworzą humorystyczną kartę w historyi wojny. Wynalazki wielkich i małych aprowizatorów, ich genialne pomysły i kierowanie się intuicyą w sprawie obsiewów terenów wojennych, wszystko to wymagać będzie kiedyś uwiecznienia. Może dopiero po minionym terminie obsiewów zdołają się przekonać, że bajdy ich o ukrywaniu zboża były potworne i że dzięki im tylko 25% obsiewów wiosennych będzie mogło być uskutecznionych z wielką szkodą dla kraju i państwa. Tam, gdzie powinno się obmyśleć celową akcyę w sprawie aprowizacyi i obsiewów, odczuwać się dają tarcia. Sprzeczne zdania dezoryentują władze, gdyż ci, co winni pracować dla aprowizacyi i obsiewów kraju, czynią to z własnej pilności dla innych krajów, dbających wyłącznie o siebie.

„Miles“ przechrzcił swoją telegr. firmę na „Einkaufstelle Inerministerium“. Uroczystość tę uświetniła biesiada, złożona z jaj galicyjskich, których handel wywozowy skupił „Miles“ w swych rękach. Spodziewać się zatem należy, że jajek będziemy mieli coraz mniej i coraz droższe. Podobnie stanie się z dowozem środków żywności dla Galicyi, gdyż trzechmiesięczny sen naszej konkurencyjnej organizacyi podniecił czujność „Milesa“, który zdołał opanować w tym czasie wywozowe rynki państw neutralnych i pozwala teraz konkurencyi na bezczynne przypatrywanie się podjętej przez niego akcyi i naukę, jak się żywi a także ogałaca Galicyę z jaj. Centrala wojenna kupiła Hurtownię, która bez towarów i możności sprowadzenia ich niema wielkiego znaczenia. Możemy się pochwalić, że od pierwszej chwili, prawie równoczesnego powstania Centrali i Milesa, zwracaliśmy uwagę na konkurencyę, jaką Miles wytworzy i nie myliliśmy się w swych sądach, gdyż konkurencyę handlowej firmie przeciwstawić może tylko podobna jej handlowa, nie zakażona biurokratyzmem i licząca się z czasem i konjunkturami, jakie on przynosi. Przespaliśmy najodpowiedniejszy czas, a obecnie pomimo wysiłków dyrekcyi bardzo trudne będzie ona miała zadanie do spełnienia, bo straconego czasu nadrobić się nie da i nawiązać stosunki, które już nawiązał konkurent, cieszący się wielkimi wpływami i faktycznie dobry kupiec.

O budowę baraków oświęcimskich toczyła się kampania, zakończona walnem zwycięstwem dwu firm krajowych. Naczelnym wodzem armii rodzimej był poseł Hipolit Śliwiński. Przyszło do budowy; skończyły się jęki p. Śliwińskiego na bezrobocie panujące w kraju, nędzę ludu, wyczekującego na pracę i zarobki. Rząd centralny zlitował się nad ludem, udzielił koncesyę firmom krajowym, które bezzwłocznie odstąpiły ją Węgrom, budującym obecnie baraki, w których nasz ludek zamieszka. Czasem nienajgorsze interesa robi się nawet w czasie wojny, gdy się uderzy w czułą strunę ludu, dopominającego się o pracę.

Konie flakierskie dowiedziały się, że pomimo niedołęstwa miejscowych czynników pomyślało o nich namiestnictwo. Przyznano im zupełnie wystarczającą dla dłuższego pokrzepienia się porcyę cukru denaturowanego, który zmieszany z otrębami i sieczką jest posilnym środkiem żywności, a w braku owsa i bobiku jak najgoręcej zalecanym.

Dowiedziały się wygłodzone konie, że Izba handlowa została o tem powiadomiona i że w mniejszych ilościach cukier ten nabywać będą mogli fiakrzy w syndykacie rolniczym. Ucieszone tą wiadomością, pięknie proszą Izbę handlową, aby załatwiła jak najprędzej wszystkie formalności, gdyż tu chodzi o ich życie. Zastrzegają się, że w proteście w sprawie moratoryum nie brały udziału, że nic nie mają przeciw p. Bazesowi, zatem nie zasługują na karę śmierci głodowej, która czeka ich za niepopełnione winy ze strony Izby handlowej.

Wogóle z kwiatków naszej aprowizacyi koń by się śmiał i prawdopodobnie to uczyni, gdy zamiast owsa dostanie obiecany cukier na osłodzenie ciężkiego losu.

Z miasta.

O budowę kościoła w Dębnikach. W minioną niedzielę odbyło się w Dębnikach zebranie członków Komitetu budowy kościoła w tej dzielnicy miasta. Jak wiadomo, sprawa budowy kościoła w dzielnicy Dębniki poruszaną jest od wielu lat. Dębniki należą obecnie do parafii podgórskiej, która liczy przeszło 30 tysięcy dusz, a obejmuje prawie wyłącznie ludność miejską i podmiejską, potrzebującą szczególnej pieczy duszpasterskiej. To też już przed laty, zanim gmina Dębniki została do Krakowa przyłączoną, kiełkowała wśród ludności miejscowej myśl budowy własnego kościoła, celem utworzenia odrębnej parafii, do której należećby mogły sąsiednie gminy, jak Zakrzówek z Kapelanką i Ludwinów. Po przyłączeniu tych gmin do Krakowa sprawa ta stała się tembardziej aktualną. Poruszono ją też przy przyłączeniu, a następnie w Radzie miejskiej krakowskiej, która przed wojną uchwaliła 100 tysięcy koron na ten cel i gmina m. Krakowa zobowiązała się budowę kościoła w Dębnikach usilnie popierać. Od powzięcia tej uchwały przez Radę m. upłynęło tymczasem kilka lat, sprawa budowy nie została jednak ani na krok posuniętą, natomiast potrzeba kościoła w tej dzielnicy stała się wprost piekącą. Chcąc przyśpieszyć zrealizowanie gorących pragnień katolickich mieszkańców Dębnik i sąsiednich dzielnic i już obecnie zabezpieczyć im opiekę duszpasterską na miejscu, książę-biskup Sapieha przeznaczył obecnie X. Karola Słowiaczka, do końca ubiegłego roku proboszcza kolonii polskiej w Choceniu, dla Dębnik w charakterze ekspozyta. X. Słowiaczek ujmie teraz i poprowadzi akcyę budowy kościoła. Zanim jednak budowa kościoła murowanego, odpowiadającego rozmiarami lokalnym potrzebom parafii, a architekturą i wymogom, jakie Kraków stawiać musi, będzie możliwą, tymczasem stanąć ma kościół barakowy. W tym kierunku też zwrócone być mają wysiłki Komitetu budowy, który na niedzielnem zebraniu, pod przewodnictwem rad. m. p. Czubryta, sprawę tę rozpatrywał. W najbliższym czasie odbyć się mają dalsze zebrania Komitetu, na których program całej akcyi będzie ostatecznie ustalony.

Konferencya w sprawie budowli wodnych w Krakowie trwała przez cały dzień wczorajszy do godziny 8 wieczorem. Dalszy ciąg konferencyi rozpoczął się dzisiaj o 10 rano i prawdopodobnie dziś wieczór się zakończy. Przedmiotem obrad dzisiejszych jest sprawa budowy mostów na Wiśle oraz budowa kolektorów kanałowych na prawym brzegu Wisły bardzo ważnych dla asanizacyi Dębnik, Ludwinowa i zachodniej części Podgórza.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Synek admirała“, wyborna farsa z repertuaru paryskiego Vandeville'u, graną będzie w przyszłą sobotę z p. Biegańskim w roli tytułowej. Żonę admirała gra p. Solska, która po dłuższej chorobie wróciła zupełnie do zdrowia. Admirała gra p. Jednowski. Inne role spoczywają w rękach pań: Zarzyckiej, Rytlińskiej, Słubickiej i Regiczówny; panów: Nowkowskiego, Trzywdara, Żarskiego i innych. — W poniedziałkowem przedstawieniu dla dzieci weźmie udział tancerka p. Nina Dolli.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Zygmunt Serwin c. k. ausk. sąd. z Bochni, otrzymał w Uniwersytecie Jag. stopień doktora praw.

Rekwizycya metali. Ustanowiona przez Komendę placu w Krakowie Komisya wojskowa dla oszacowania i zakupna potrzebnych dla celów wojskowych metali, jak: miedzi, mosiądzu, aluminium, niklu i t. p. urzędować będzie w lokalu przy ul. Podzamcze 30 (dawny lokal asenterunkowy) w godzinach przedpołudniowych z następującym programem: W dniach 25. i 26. lutego dla Dz. I., w dniu 1. marca dla Dz. III. i IV., w dniu 2. marca dla Dz. V. i VI.

Magistrat wzywa wszystkich posiadaczy powyżej wymienionych zapasów metali, które zostały już zajęte i spisane przez upełnomocnionych do tego przez Komendę placu pośredników (agentów), aby je w terminie powyższym, o godzinie 9 rano niezawodnie do lokalu urzędowania Komisyi wojskowej dostawili. — Właściciele metali, po odebraniu i oszacowaniu otrzymają natychmiast od Komisyi przyznaną im zapłatę w gotówce. — Właściciele spisanych metali z Dz. VII. i VIII., którzy z jakichkolwiek przeszkód w wyznaczonym dla nich dniu metali przy Komisyi nie oddali, mają je obecnie dostawić dodatkowo do Komisyi w miejscu i dniach wyżej oznaczonych. — Czas urzędowania Komisyi dla dzielnic od XII. do XX. oznaczony będzie później.

Ktoby z interesowanych nie zastosował się do niniejszego zarządzenia, pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności karnej, w myśl obowiązujących postanowień.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj koło godz. 9 rano z gimnazyum św. Jacka przywieziono dorożką na stacyę Pogotowia ratunkowego 13-letniego ucznia gimn. Franciszka Głowackiego, który podczas mocowania się z jednym z kolegów, upadł na ziemię tak nieszczęśliwie, iż złamał lewą nogę. Po opatrzeniu Głowackiego — przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Popołudniu z dworca kolejowego Krakowie, przewiozło Pogotowie robotnika kolejowego, Karola Pstruchę, lat 60, który złamał nogę podczas wyładowywania towarów z magazynów kolejowych w Trzebini. — Pstruchę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Podróż namiestnika gen. Colarda. Gen. Colard wyjechawszy w poprzedni poniedziałek ze Lwowa, odbył dłuższą podróż okrężną po Galicyi, w czasie czego zwiedził wiele powiatów leżących w bliskości linii bojowej i zlustrował odnośne starostwa. Między innemi bawił namiestnik w Złoczowie, Brodach, Buczaczu, Zbarażu, Podhajcach, Stanisławowie, Zaleszczykach, Brzeżanach itp. Onegdaj rano przejeżdżał p. namiestnik przez Lwów w powrotnej drodze do Białej.

Tragiczna śmierć legionisty. Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o śmierci legionisty J. Jareckiego. Śmierć nastąpiła wśród niezwykłych okoliczności, o czem dowiadujemy się z ostatniego Nru „Kur. lw.“: „D. 6. lutego na pozycyi 6 p. p. 3 brygady Legionów polskich — czytamy w piśmie lwowskim — zginął 21-letni legionista, lwowianin Juliusz Jarecki. Tragizm faktu i żal najbliższych powiększa okoliczność, że tym razem nie od kuli wroga, ani w żadnem zderzeniu się z nieprzyjacielem, ale wskutek tragicznego wypadku jedynie przepadło to młode życie polskie. Mianowicie w nocy z 5. na 6. lutego chorąży, z którym śp. Jarecki wspólną miał kwaterę, ujrzał Jareckiego, leżącego z rozstrzaskaną głową i własny jego karabin wypalony obok. Widocznie ruch jakiś nieostrożny spowodował wystrzał, który nieszczęśliwego położył trupem na miejscu.

Śp. Juliusz Jarecki był najmłodszym z dzieci znanego muzyka i kompozytora Henryka Jareckiego i p. Maryi Jareckiej, rodzonej siostry śp. Stanisława Szczepanowskiego. Był zapisany na politechnikę lwowską, ale z dziedzicznego talentu był przedewszystkiem muzykiem i muzyce też po ukończeniu techniki poświęcić się zamierzał. Do Legionów wstąpił mimo, że bardzo wątła budowa ciała i słabe serce wykluczały możność przymusowego wzięcia do wojska — i mimo, że artystycznej, wrażliwej, delikatnej jego naturze zupełnie nie odpowiadały surowe i twarde formy i wymogi służby wojennej.

Adwokacka Wojenna Kasa Kredytowa. Pisma wiedeńskie piszą: Wobec tego, że przeważna część Galicyi i Bukowiny oddaną została do powrotu dla wychodźców, uruchomioną została dnia 17-go lutego 1916 r. Adwokacka Wojenna Kasa kredytowa, której główny cel zmierza do udzielania wychodźcom-adwokatom i kandydatom adwokatury kredytu przy powrocie do kraju. Podania o kredyt wystosować należy do Dolno-austr. Wojennego Banku kredytowego (Nieder-Oesterr. Kriegs-Kredit-Bank, Wien, I., Wallnerstrasse 9), której poruczono zarząd Kasy. Tam można też otrzymać

potrzebne druki. Dziewięć wielkich banków we Wiedniu udzieliło kredytu stosownie do przewidzianego zapotrzebowania w kwocie 2.000.000 K. Zabezpieczenie tej instytucyi stanowią: subskrybowane udziały i datki na fundusz rezerwowy adwokatów zamożnych w naszem państwie, oraz adwokatów i Izb adwokackich w państwie Niemieckiem, dalej udziały dłużników, oraz gwarancya wypadkowa tychże w wysokości 15% otrzymanego kredytu, poręka Izb adwokackich z Galicyi i Bukowiny, wreszcie daleko idąca gwarancya c. k. ministerstwa skarbu.

W sprawie taks wojskowych. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. w Wiedniu burm. Weiskirchner szczegółowo przedstawił oddziaływanie stanu wojennego na kwestyę taks wojskowych i ilustrował na przykładach zupełną niedostateczność ustawy o taksach wojskowych. I tak rodzice muszą płacić taksę za tych synów, którzy stoją na froncie albo dostali się do niewoli. Również obowiązkowi płacenia taksy podlegają ci z popisowych, którzy przez szereg miesięcy nawet rok przeszło spełniali służbę na froncie a później zostali ze służby uwolnieni. Rada miejska wobec tego jednomyślnie uchwaliła petycyę do rządu w sprawie odpowiedniej zmiany przepisów o taksie wojskowej.

Żydowscy oszuści naftowi. Wiedeńska dyrekcya policyi wykryła w tych dniach wielką aferę oszukańczą z naftą, jak donosi telegram biura korespondencyjnego: Od około roku prowadząca handel rozmaitymi olejami firma M. Elfer w Wiedniu I. Krugerstrasse 3 (przedtem Wiedeń Czerningasse) dostarczała towary pośledniejszego gatunku a nawet jak się w ostatnich czasach okazało bez wartości, dając przez to powód do licznych skarg. W pierwszych czasach chodziło o rzekomo rosyjski olej terpentynowy, później o wprowadzony w obrót handlowy płyn pod nazwą „Benzolin“, który miał zastąpić benzynę, w końcu o naftę i oliwy stołowe. Dostarczenie zawarunkowane było zapłaceniem należytości z góry, później zaś następowało dostarczenie w stanie nie do użycia, lub też zupełnie nie następowało. Poszkodowani należeli przeważnie do zamieszkałych na prowincyi i do ludności włościańskiej, albowiem firma rozwinęła reklamę w prasie prowincyonalnej (także w węgierskiej). Przedmiotowe doniesienia zostały odstąpione prokuratoryi państwa w Wiedniu, jednakże wspomniana firma umiała osłabić znaczenie doniesień z powodu, iż w pojedyńczych wypadkach zawarła ugodę z donosicielami. W ostatnich czasach tak jednakże wzmogła się ilość skarg na postępowanie firmy, w szczególności zaś z powodu dostawy nafty nie do użycia, że sąd krajowy w Wiedniu widział się zniewolony zarządzić aresztowanie, z powodu kradzieży, oszustwa i krydy już poprzednio jednorocznem więzieniem karanego właściciela firmy M a u r y c e g o E l f e r a. Równocześnie zarządzone zostało na rekwizycyę wspomnianego sądu urzędowe zamknięcie ubikacyi biurowych jak i obszernego składu firmy przy ulicy Semeringerelande 86, po poprzedniem przeprowadzeniu rewizyi i zajęciu ksiąg i korespondencyi firmy. Wskutek podejrzenia o branie udziału w oszukańczem postępowaniu firmy aresztowano Antoniego Elfera, brata właściciela firmy.

Na rzecz sierot z nad Nidy. Staraniem jędrzejowskiego Komitetu Obywatelskiego i Koła Ziemianek urządzony został w dniu 19. b. m. raut na rzecz bezdomnych sierot z nad Nidy i innych miejscowości ziemi kieleckiej, najdotkliwiej przez wojnę zniszczonych. Całe okoliczne ziemiaństwo zjechało do pałacu w Rożnicy, który bezinteresownie oddał do dyspozycyi Komitetu p. Kazimierz Ślaski, dzierżawca Rożnicy. Pod względem materyalnym raut dał poważny rezultat, przynosząc czystego zysku kilka tysięcy koron, do czego przyczyniły się w znacznej mierze naddatki za programy, malowane przez artystów z Krakowa.

Z Piotrkowa pisze „Dziennik Narodowy“: W bieżącym miesiącu minął rok od chwili, gdy wśród warunków anormalnych, wytworzonych wojną, powstała w Piotrkowie Komenda Obwodowa, jako reprezentacya i organ władz okupacyjnych w obwodzie piotrkowskim. Dla upamiętnienia tej rocznicy Komenda Obwodowa postanowiła udzielić hojnych wsparć tutejszym instytucyom dobroczynnym. I tak Komitet Obwodowy w Piotrkowskiem orzymał subwencyę w kwocie 30.000 kor. Miejski komitet ratunkowy 15.000 kor., ochronki w mieście Piotrkowie 10.000 kor., na zakupno ubrań dla dzieci szkolnych do rozdziału między instytucye szkolne w porozumieniu z inspektorem szkolnym 10.000 kor. W dalszym ciągu udzielono subwencyi po 500 koron: ochronce dla dzieci prawosławnych, patronatowi dzieci więźniów oraz ochronie kobiet. Komisarz rządowy starosta p. Dunikowski otrzymał do dyspozycyi swej do rozdania między ubogich 2.500 koron. Wreszcie Komitet Obwodowy otrzymał na cele ochronek w obwodzie sumę 10 tysięcy koron a Koło Ziemianek na cele utrzymywanych przez siebie ochronek 5.000 kor.

Z Sosnowca pisze „Gaz. Pol.“: Istniejące od kilku lat u nas kursy rzemieślnicze, rozpoczęły w tych dniach XV. semestr. Pomimo szalejącej zawieruchy wojennej, liczba słuchaczy na kursach stale wzrasta. Dotychczas zapisało się na kursa 90 słuchaczy, w tej liczbie na kurs pierwszy 35, na drugi 27, na trzeci 13 i na czwarty 15.

Jak donosi ostatnia „Gazeta Urzędowa“, p. Generał-gubernator warszawski zezwolił na rozpowszechnianie w generał-gubernatorstwie warszawskiem obok gazet austryacko-węgierskich w języku niemieckim i węgierskim również następujących pism polskich: „Czas“, „Głos Narodu“ i „Gazeta Lwowska“.

Wobec ograniczenia ilości wydawanego chleba, kuchnie fabryczne przestały w tygodniu bieżącym wydawać chleb do obiadów biednym rodzinom robotniczym.

Internowani robotnicy sezonowi z Królestwa Polskiego, mianowicie: Szczepan Stan z Kozłówka w gub. Radomskiej, Franciszek Stoliarski z Celin w gub. Kieleckiej i Ludwik Masternak z Sahow w gub. Radom. znajdują się obecnie w Bröditz, Kreis Weissenfels w Prusiech.

Z Cieszyna donosi „Dziennik Cieszyński“: W tych dniach odbyło się w Cieszynie posiedzenie organizacyi wójtów powiatu cieszyńskiego, na którem poruszono szereg spraw, wśród których najbardziej piekącą jest kwestya braku rąk do pracy na gospodarstwach rolnych. Sprawa ta nasunęła się z racyi powołania do wojska pospolitaków do 50 roku życia, wśród których pokaźny procent stanowią rolnicy i gospodarze. „Fakt ten — pisze „Dzien. Ciesz.“ — wywołał uzasadnione obawy, zwłaszcza u nas na Śląsku, gdzie brak gospodarza na roli bez wyjątku odbić się musi na wydajności gleby. Przyczynia się do tego teren pagórkowaty, nie najlepszy klimat z ciągłymi opadami, deszczami i ciężka zima, która potrzebuje nietylko dobrego gospodarza, lecz i mężczyzny o niepośledniej sile fizycznej, aby ją należycie zorać i obrobić. Kobieta roli u nas nie obrobi, a mężczyzn na wsi jest mało. Co od 18 do 50 roku życia nie w mundurze wojskowym — wszystko prawie w fabrykach dla wyrobu granatów i szrapneli lub w kopalniach. Doszło nawet do tego, że już i żeńska służba na wsi zeszczuplała do minimum. Dziewczyny i kobiety setkami już dziś zajęte są w fabrykach“.

O wybór kardynała Skrbnsky'ego arcybiskupem ołomunieckim. Liberalne pisma czeskie rozpuściły wieść, która obiegła prasę niemiecką i powtórzoną została również przez niektóre polskie dzienniki, że kapituła ołomuniecka, która wybrała arcybiskupa Pragi X. kardynała Skrbnsky'ego arcybiskupem ołomunieckim „per aclamationem“, założyła następnie przeciw temu wyborowi, ze względów formalnych protest, który przesłano do rozstrzygnięcia Stolicy Apostolskiej. Pomimo zaprzeczeń ze strony katolickiej, prasa liberalna uporczywie pogłoskę tę podtrzymywała. To zmusiło kapitułę do zasadniczego wyjaśnienia na łamach wiedeńskiej „Reichspost“, że wiadomość o rzekomym proteście przeciw wyborowi X. kardynała Skrbnsky'ego jest pozbawioną wszelkiej podstawy. Kapituła ołomuniecka przesłała do Rzymu jedynie wynik wyborów do ostatecznego rozstrzygnięcia Ojca św. — Równocześnie prawie organ duchowieństwa na Morawach „Naszinec“ ogłosił, że cesarz zatwierdził wybór X. kard. Skrbnsky'ego na stolicę arcybiskupią w Ołomuńcu. Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa ołomunieckiego została więc prawie ostatecznie załatwioną.

Biblioteki polowe. Staraniem Dr Conze'go zawiązał się w Niemczech komitet bibliotek polowych. Dom panujący ofiarował wózki, którymi rozwożono na polowania serwisy do śniadań, pomalowano je tylko na „feldgrau“. Każda dywizya ma dostać jedną taką „armatę oświatową“, mogącą zmieścić 1000 do 15000 szrapneli w postaci nowel, humoresek, podróży, baśni, czytań nabożnych protestanckich, katolickich i żydowskich, rozprawek politycznych, naukowych, essayów o sztuce itp. Na czele komitetu i cenzury stoi proboszcz polowy dywizyjny Hoppe. Żołnierz składa tylko 30 fenigów zwrotnego wpisowego, w myśl zasady, że ludzie więcej szanują rzeczy płatne, niż „darmochę“.

„Bohaterzy“. Lwowska „Gazeta Wiecz.“ zamieszcza wesołą satyrę na różne odmiany „bohaterów“, jakich dużo spotkał p. Nemo, na bruku lwowskim:

Wojna dziś tylko jedna w modzie,
Wojna to wszystkich zdarzeń oś,
Niektórzy walczą, mokną w wodzie
Nie dbając, czy wie o tem ktoś.

Inni od kul prawdziwych stronią
Choć też na walkach trawią dnie,
Pan D. się nie rozstaje z bronią,
Lecz z Bronią tą przez duże B.

Pan X. znów do tych się zalicza,
Których dewizą: ząb za ząb.
Zajdź wieczór do Królikiewicza,
Tam on szaleje pośród bomb.

Pan Z. rozpuścił długą grzywę,
Tęskni za walką sam na sam.
Więc zaczął wściekłą ofenzywę,
Po dwunastówce pośród dam.

Lecz pana M. nikt nie wyprzedzi,
To jest odwaga, to jest gest,
Od roku w ciągłym ogniu siedzi,
Bowiem piekarzem w trenie jest.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Szósty tysiąc koron składek na fundusz wdów i sierót po poległych nauczycielach, utworzony przez Związek polskiego nauczycielstwa ludowego, dobiega już do końca. Coraz liczniej napływają datki zbiorowe całych Ognisk nauczycielskich, wobec czego Zarząd Naczelny Związku wprowadził system opodatkowania się wszystkich członków organizacyi po 3 K rocznie. W ten sposób wpłynie na ten piękny cel do kasy Związku kilkanaście tysięcy koron rocznie. Wśród ofiarodawców na fundusz Związku znajdujemy wiceprezydenta Kraj. Rady szkol. Dra Ignacego Dembowskiego, który nadesłał 100 K na ręce prezesa p. Nowaka. Ufając w pomyślny rozwój funduszu przy poparciu całego nauczycielstwa, Zarząd Związku rozpoczął już czynną akcyę pomocy. I tak: przyznał już dwie zapomogi na wychowanie dzieci wdowom po poległych nauczycielach (jedną w kwocie 600, drugą 360 K rocznie), a w najbliższym czasie przystąpi do fundacyi miejsc dla sierót po poległych nauczycielach w bursach i publicznych zakładach naukowych.

Z Ligi Kobiet nadesłano nam następujący komunikat: Wobec tego, że wśród Legionistów naszych ogromny jest procent bardzo młodych chłopców, jeszcze bez matury, zdarza się często, że proszą nas w Lidze Kobiet o książki do przygotowywania się do egzaminu ostatecznego. Nie mając ich, zwracamy się do naszej młodzieży, której już książki te nie są potrzebne i prosimy o nadsyłanie ich bądź do sklepu pl. Maryacki 9, bądź do lokalu L. K. Gołębia 20, I p. do Sekcyi kulturalnej.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli (lki) szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną złożyli w Bochni w lutym 1916 r.: Borkówna Marya, Ceglanka Elżbieta, Chmielowski Władysław, Dankowska Michalina (b. dob.) Gawacka Wilhelmina, Kawecka Julia, Kępówna Natalia (b. dob.), Kondolewiczówna Marya, Krawczykówna Marya (b. dob.), Markiewiczówna Emilia (b. dob.), Misiorowska Magdalena, Pękala Michał, Pobiedaczówna Marya, Przętacznikowa z Bordzińskich Eugenia, Regecówna Ludmiła, Sklenarzówna Anna, Słowikówna Aniela, Szkaradkówna Stanisława (b. dob.), Wojasówna Stanisława, Wsołkówna Stanisława (b. dob.), Zdziechowiczówna Wanda, Ziemborowiczówna Zofia.

Odznaczenia i mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza szereg odznaczeń w dziale ministerstwa Domu cesarskiego i spraw zagranicznych. Między innemi godność tajnych radców otrzymali nadzw. posłowie i upełnomocnieni ministrowie: Ludwik Callenberg i Maksymilian hr. Gagern, zaś order żelaznej korony III klasy Dr Jerzy Adamkiewicz.

Minister handlu zamianował st. zarządcę pocztowego w K r a k o w i e Antoniego Bezdeka starszym dyrektorem.

Odznaczenia w armii. „Signum laudis“ otrzymali: kap. Oktaw Pierożyński (p. 8 Kraków); por. Eugeniusz Wołoszyński 3 p. armat pol.; por. Bern. Różycki ?6 p. arm. pol.; podpor. Jan Michejda 24 p. p.; podpor. Maryan Przybycień 2 p. art. fort.; rotm. Tad. hr. Morstin (korpus Hoffmanna); por.-audytor Michał Strzałkowski (sąd pol. Jarosław); st. lekarz szab. I kl. Dr Al. Majewski; kap. Emil Stroński (nacz. kom. armii); por. Fr. Paśdziora 100 p. p. Z policyi krakowskiej wojsk. krzyż zasługi III kl. por. Sylwester Łyczkowski 51 p. p. posp. rusz.

W podanej przez nas wzmiance o odznaczeniu starszego lekarza sztabu Dra Zapałowicza, szefa sanitarnego 10 korpusu, zakradła się pomyłka. Mianowicie Dr Zapałowicz odznaczony został oficerskim krzyżem orderu Franciszka Józefa w uznaniu znakomitej i pełnej poświęcenia działalności wobec nieprzyjaciela.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Tadeusz Pindelski, jednoroczny artylerzysta przy 30.5 cm. moździerzach motor. w oddziale telefonicznym, uczeń gimnazyum św. Anny w Krakowie, zmarł w 20 roku życia śmiercią bohaterską w szpitalu polowym 19. lutego b. r. z ciężkich ran odniesionych na froncie bojowym, odznaczony srebrnym medalem waleczności I. kl. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek d. 24. b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Z listy strat. Makowski Józef podp. 19 p. p. posp. rusz. w niewoli; Kmietowicz Józef chor. 10 baon. sap. ranny; Sędzimir Jan chor. 20 p. p. w niewoli (Chwalińsk, gub. saratolska); Węda Michał kad. 100 p. p. w niewoli (Sefremow, gub. tulska); Barwinek Franciszek kad. 1 p. ces. strzel. tyrol. ranny; Fiala Stanisław por. 1 p. art. fort. ranny; Pietruszczak Wład. 61 p. p. poległ; Nowolijski Wł. kadet asp. 20 p. p. ranny.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Nie trzeba się zarzekać“.
Sobota: „Synek admirała“, farsa w 3 aktach Marsa.
Niedziela popoł.: „Wyspa Amora“.
Niedziela wiecz.: „Synek admirała“.
Poniedziałek: Tańce Niny Dolli, „Meszty Abu-Kazema“ i „Piast“.
Wtorek: „Synek admirała“.
Środa: „Ciocia z Honfleur“.
Czwartek: „Synek admirała“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 24 b. m.: „Mąż z grzeczności“ (występ A. Zimajer).
Piątek 25 b. m.: „Wieczór trzech pokoleń“. A. Zimajer, Zimajer-Rapacka i H. Rapacka.
Sobota 26 b. m.: „Mąż z grzeczności“ (występ A. Zimajer).
Niedziela 27 b. m. o godz. 3 i pół popoł.: „Marya Stuart“.

Wiadomości literackie.

„Język polski“ w zeszycie za styczeń zawiera treść następującą: Jan Łoś: „Od „ty“ do „pan“. Antoni D a n y s z: „Copia verborum Aleks. Jabłonowskiego“; Nazwy geograficzne: „Przyczynek do pochodzenia Tatr“. Kazimierz N i t s c h: „Żeromski o języku polskiego ludu pracującego“. St. W ę d k i e w i c z: „Przyczynki do wymowy nazw cudzoziemskich w języku polskim“; Z dziejów polskich wyrazów i zwrotów. Nowe książki: Nowe mapy języka polskiego przez K. Nitscha. Poradnik językowy: Zapytania i odpowiedzi:

Muzeum, czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, wydawane we Lwowie przez Tow. nauczycieli szkół wyższych pod redakcyą Dr Bol. Mańkowskiego w zeszycie za styczeń zawiera artykuły: Na przełomie. L. Skoczylas: Szkolnictwo polskie średnie w dobie wojennej we Lwowie. Z teki żałobnej: Maryan Alojzy Suchekomnaty-Łomnicki. — Wiadomości bieżące: Wiceprezydent R. S. K. Dr I. Dembowski. Udział nauczycielstwa w szeregach. Apel do nauczycielstwa. Z uniwersytetów galicyjskich. Kompromis w sprawie uniwersytetu ukraińskiego. Ruch oświatowy w Królestwie Polskiem i na Litwie. Teren okupacyi austro-węgierskiej. W obszarach Królestwa zajętych przez Niemcy. — Sprawy Tow. naucz. szkół wyższych: Z czynności i posiedzeń Zarządu głównego T. N. S. W. Z posiedzeń Wydziału Zarządu głównego T. N. S. W. Skład Zarządu głównego, Wydziału i Komisyi. Sprawozdania z działalności Kół za czas od 1 grudnia 1915 do 1 stycznia 1916 w Drohobyczu, w Gródku Jagiell., w Jarosławiu, w Jaśle, w Krakowie, w Kołomyi, w Krośnie, we Lwowie, w N. Targu, w Stanisławowie, w Tarnobrzegu i Żywcu.

Nowe książki.

T h e o p h i l o p o l i n a t u s. „Ostatni klasztor bazyliański w Rosyi“. Nakład i druk W. L. Anczyca i sp. Kraków 1916.

M. J a n e l l i i A. S z e l ą g o w s k i. „Dzieje powszechne“. Część pierwsza. Okres starożytny z 53 rycinami Nakł. Tow. N. S. W. Lwów 1915.

X. B i s k u p W ł a d. B a n d u r s k i. „Polska a Rosya w pieśni największych wieszczów narodu“. Nakł. wydawnictw N. K. N. Kraków 1916.

Z y g m u n t K i s i e l e w s k i. „Krwawe drogi“. Nakł. centr. Biura wyd. N. K. N. Kraków 1916.

L e o n W a s i l e w s k i. Polityka narodowościowa Rosyi“. Nakł. centr. Biura wyd. N. K. N. Kraków 1916.

T a d e u s z M a ń k o w s k i. „Dom gal. Tow. kredytowego ziemskiego“. Szkic z dziejów dawnego budynku. Nakł. Gal. Tow. kred. ziem. Lwów 1916.

J e r z y M i c h a l s k i. „Aktualne sprawy gospodarcze“. Lwów 1916.

W środkowej Albanii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do dzienników wiedeńskich donoszą z głównej c. i k. kwatery prasowej: Wskutek przeprowadzonego już oczyszczenia z sił przeciwnika całej północnej i środkowej Albanii aż do rzeki S k u m b i, D u r a z z o w zupełności odcięte zostało od wnętrza kraju, a zaprowiantowanie miasta odbywać się może jedynie od strony morza. Ponieważ c. i k. lotnicy ze skutkiem niszczą okręty w porcie D u r a z z a, położenie Włochów w Durazzo bynajmniej nie kształtuje się różowo.

Armia czarnogórska.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Rjecz“ donosi: Trzy czwarte armii czarnogórskiej złożyło broń, podczas gdy jedna czwarta część opuściła Czarnogórę, aby kryć odwrót Serbów przez Albanię.

Walka o Durazzo.

Berlin. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi: Wojska austro-węgierskie, wsparte przez uzbrojone bandy albańskie, wyparły włoskie i albańskie oddziały obrończe z wyżyn P r e z y i B a z a r S j a k u. Na wyżynach tych ustawili przeciwnicy działa polowe, z których będą ostrzeliwali ciągnące się przed D u r a z z o stanowiska obronne. Walka o Durazzo rozpoczęła się. Wprawdzie przyszła pomoc z V a l o n y, by umożliwić utrzymanie stanowisk koło Durazza, zachodzi jednak pytanie, czy nie jest koniecznem obrony Durazza zaniechać i wszystkie siły skoncentrować w V a l o n i e. Generał włoski jest w ciągłym kontakcie z Rzymem i główną kwaterą. Oczekuje on pomocy od sił zbrojnych, aby D u r a z z o i V a l o n ę wesprzeć od strony morza, i w ten sposób operacye korzystniej ukształtować.

Ofenzywa czwórporozumienia na Bałkanie?

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Berliner Tageblatt“ donosi, londyński „Times“ wywodzi w szeregu artykułów, iż S a l o n i k i stanowią nietylko podstawę obronną, lecz że istotną wartość dla koalicyi uzyskają wówczas, kiedy staną się bałkańską bramą wypadową entente'y przeciw państwom centralnym. „Times“ usiłuje przekonać gen. S a r r a i l a, iż nadszedł już moment porzucenia defenzywy i wymierzenia silnego ciosu armii państw centralnych. Znaczenie tego wschodniego odcinku w ramach ogólnego terenu wojny z dnia na dzień wzrasta. Ofenzywa, podjęta z Bukowiny i Salonik, byłaby równie groźna, jak ofenzywa na zachodzie.

Grecya a czwórporozumienie.

Berlin. (Tel. pryw.) Biuro Reutera donosi z Aten: Odwiedziny gen. S a r r a i l a uważane są w Atenach za fakt bardzo ważny, gdyż schodzą się one ze zmianą stanowiska e n t e n t e'y wobec G r e c y i. Panuje ogólne przekonanie, iż w najbliższym czasie zapadną tak w G r e c y i jak i w R u m u n i i w a ż n e r o z s t r z y g n i ę c i a.

Berlin. (Tel. pryw.) Według wiadomości otrzymanej przez „Lokalanzeiger“ z Londynu, donosi „Associated Press“ z Aten, iż gen. Sarrail po jednogodzinnej audyencyi u króla oświadczył sprawozdawcy „Associated Press“, że jest wprost zachwycony wynikiem posłuchania. Wierzy on, że teraz dopiero uczyniony został pierwszy krok do usunięcia sporów i starć między Grecyą a państwami czwórporozumienia.

Podobnie jak Kitchenerowi i min. D e n y s C o c h i n, oświadczył król również gen. S a r r a i l 'o w i, że wojska czwórporozumienia nigdy nie potrzebują się obawiać nieprzyjacielskich kroków ze strony wojsk greckich.

Rumunia na rozdrożu.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Baseler Anzeiger“ donosi: Prasa zagraniczna żywo zajmuje się kwestyą rumuńską. Wszystkie doniesienia stwierdzają zgodnie, że ogólne położenie prze Rumunię do powzięcia stanowczej decyzyi.

Francuska flota powietrzna.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Paryża donoszą, że na posiedzeniu wydziału finansowego zażądał minister wojny dodatkowego kredytu w wysokości 950 milionów franków, celem wzmocnienia francuskiej floty powietrznej.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 22 b. m.: W odcinku R y g i nad D ź w i n ą między Ogierem a Prokstinghof nieprzyjacielska eskadra lotnicza mimo ognia artyleryi przeleciała nad naszemi stanowiskami. Koło Dukkern w odcinku Jakobstadt walka artyleryi wszelkiego kalibru. Na stanowisku koło D ź w i ń s k a walka o lej miny koło Iłłukszty trwała dalej przy wsparciu ze strony artyleryi. Oddziały naszych pułków kaukazkich dokonały skutecznego wywiadu, na północny zachód od jeziora Swenten. Odcięły one posterunek niemiecki w sile 150 ludzi i 2 oficerów, zniszczyły ten oddział i zburzyły rowy. Wyparłszy przy udziale artyleryi nadciągające posiłki, cofnęły się na swoje stanowiska po wzięciu jeńców do niewoli i zdobyciu karabinów. W okolicy S m o r g o n i a jeden z naszych oddziałów zniszczył zasieki druciane nieprzyjaciela i wtargnął do rowów, część załogi wycięta, reszta uciekła.

Nad górną S t r y p ą nieprzyjaciel próbował zbliżyć się do naszych rowów; ucierpiał wiele pod naszym ogniem artyleryi i piechoty i wyparty został kontratakiem na swoje stanowiska, poniósłszy wielkie straty i straciwszy jeńców Na wieś C h m i e l ó w k ę, 20 km. na północny wschód od Buczacza samoloty nieprzyjacielskie rzuciły płonące płaty. Na północ od Bojan wysadziliśmy kilka min, które wybuchając, zniszczyły w znacznej rozległości stanowiska nieprzyjacielskie i zasypały je. Lej obsadziliśmy.

Działalność Senussich.

Lugano. (Tel. pryw.) Z donosienia „Popolo d'Italia“ wnosić można, że Senussi w bitwach z Anglikami użyli tylko szczupłych sił w ilości około 3000 ludzi, podczas gdy rozporządzają jeszcze rezerwami co najmniej w ilości 10.000 ludzi, z 15 działami, licznymi karabinami maszynowymi i wielkim parkiem wozowym. Dziennik włoski jest dobrze poinformowany, że Anglicy przed wojną nigdy nie tłumili przewozu broni i amunicyi przez Egipt, aby ułatwić wyparcie Włochów z Cyrenajki; daje też wyraz obawie, że S e n u s s i zużytkują swoje siły zbrojne przeciw włoskim załogom w Cyrenajce.

Odwołanie hr. Bernsdorfa?

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Paryża: Według ajencyi Havasa, otrzymał paryski „Matin“ następującą wiadomość z Nowego Jorku:

„W sprawie odwołania hr. Bernsdorfa, zapowiedzianego w wystosowanem do pism oficyalnem oświadczeniu, powiedziane jest w temże oświadczeniu, że dyplomata ten nadużył dyplomatycznych zwyczajów przez to, iż wysyłał do pism niezgodne z prawdą wiadomości. Okoliczność tę można uważać za wstęp do przesilenia dyplomatycznego między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami“.

Wiadomość tę opatruje „Frankfurter Zeitung“ następującym komentarzem: Wieść powyższą należy przyjąć z jak największą rezerwą. O wszystkich tych rzeczach w miarodajnych kołach berlińskich nie wiadomo.

Zaostrzenie stanu oblężenia.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesień petersburskich, przez czas trwania sesyi Dumy stan oblężenia będzie obostrzony przez ogólny zakaz zgromadzeń.

W Ameryce.

Sprawa łodzi podwodnych odroczona.

Nowy Jork. (B. kor.) Wszystkie oznaki przemawiają za tem, że ostatnie uwiadomienie rządu niemieckiego w kwestyi „Luzytanii“ w pełni zadowoliło rząd amerykański, o ile chodzi specyalnie o sprawę „Luzytanii“. Co do zapowiedzi niemieckiej w sprawie uzbrojonych okrętów handlowych, to rząd amerykański zająć będzie mógł stanowisko dopiero z chwilą, gdy nadejdą załączniki do zapowiedzianej noty niemieckiej i gdy sojusznicy dadzą odpowiedź na propozycye amerykańskie w sprawie przywrócenia jakiegoś „modus vivendi“.

Konferencye w Białym Domu.

Amsterdam. (B. kor.) Jak się dowiaduje „Times“ z Waszyngtonu ostatnia konferencya w Białym Domu wywołuje liczne komentarze. — O obradach, w których wzięli udział W i l s o n, prezydent senatu i kilku wpływowych przywódców, objawiono różne zapatrywania, między innemi to, że Wilson potrzebuje koniecznie kongresu, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za uchwałę c o d o o s t r z e g a n i a A m e r y k a n przed podróżą na uzbrojonych okrętach handlowych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Poseł Simonyi interpelował czy rząd czyni przygotowania, by po ukończeniu wojny umożliwić przejście do stosunków normalnych bez trudności, z wykluczeniem wszelkich prawdopodobnych niebezpieczeństw gospodarczych i sanitarnych. T i s z a odpowiedział, że chociaż w pełni podziela zapatrywania interpelanta, żeby już dziś starać się stwarzać warunki dla czasów pokojowych, to przecież nie widzi obrazu czasu przejściowego w barwach tak czarnych, jak interpelant to przedstawia. Dziś jednak znajdujemy się wśród wojny co prawda dzięki Bogu zwycięskiej, lecz o jej końcu nic jeszcze powiedzieć nie można. Dziś jest konieczne, by cały naród, rząd i społeczeństwo wszystkie siły swoje ześrodkowały w rozwiązaniu zadań wojennych. Dlatego mowca nie uważa za wskazane dziś rozpoczynać jakiejkolwiek akcyi, któraby zajmowała się zagadnieniami niestety niepewnej przyszłości i odwracałaby uwagę społeczeństwa od wielkich zadań teraźniejszości.

Na interpelacyę co do terminu stawiania się do wojska 43—50-letnich pospolitaków, oświadczył bar. H a z a y, że życzenie interpelanta nie może być wypełnione, natomiast wydano zarządzenie, by ci, którzy wnieśli podanie o zwolnienie, mogli zaczekać ze stawieniem się aż do chwili załatwienia ich podań.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 Lutego)

Sprostowanie angielskich doniesień.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa Wiadomość „Timesa“ z Salonik, jakoby angielska łódź podwodna zatopiła w Bosforze parowiec i 6 okrętów żaglowych, jest czystym wymysłem. Od początku ubiegłego roku na morzu Marmara nie widziano żadnej nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej.

Włoscy republikanie.

Medyolan. (B. kor.) Medyolański oddział partyi republikańskiej obradował nad tem, jakie ma zająć stanowisko na zjeździe partyjnym, zapowiedzianym na najbliższą niedzielę do Rzymu. Poruszono również kwestyę czy sposób prowadzenia wojny i widoki rozwiązania zagadnień narodowych pozwalają jeszcze republikanom tolerować monarchię i obecny rząd. Także rezultat podróży prezydenta ministrów Brianda do Rzymu i stosunek Włoch do Niemiec poddano tajemnej krytyce.

Komitet angielsko-francuski.

Paryż. (B. kor.) Międzyparlamentarny komitet francusko-angielski rozpoczął wczoraj obrady pod przewodnictwem C l e m e n c e a u. Mowca delegacyi angielskiej lord B r y c e oznaczył jako cel tych zebrań zacieśnienie węzłów łączących oba narody i rządy.

Zatopienie belgijskiego statku.

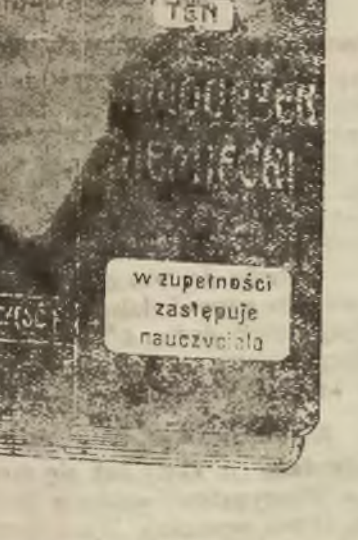
Vlissingen. (B. kor.) Belgijskie statki rybackie „Zeebruegge 8“ i „Zeebruegge 9“ zostały zatrzymane przez niemiecką łódz podwodną. Pierwszą zawieziono do Zeebruegge, drugą zatopiono. Załoga jej uratowała się na okręt oświetlający, skąd ją wczoraj zabrano do V l i s s i n g e n.

Mianowania w sądownictwie krakowskiem.

Jak się dowiadujemy, prezydentem kraj. sądu cywilnego zamianowany został radca dw. przy Najw. Trybunale p. Mieczysław Turowicz, prezydentem kraj. sądu karn. i radca dw. Dr Józef Panek, inspektor sądownictwa zachodnio-galicyjskiego. Szefem nadprokuratoryi państwa i radcą dw. zamianowany został dotychczasowy zastępca nadprokuratora Dr Kazimierz Czyszczan. Dotychczasowy wicepr. kraj sądu cywilnego Dr Gustaw Ujejski zamianowany radcą dw. i prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Radca Dworu Stanisław Ramult z Wiednia, Dr Maryusz Wilczyński z Proszowic, Władysław Świtalski z Przeworska, Leon Berbecki z Sosnowca, Zygmunt Kamiński z Sosnowca, Kazimierz Grabiński z Radomia, Aleksander Rostkowicz z Nowego Sącza, Stanisław Rzewuski z Łańcuta, Stefan Iwanicki ze Lwowa, Franciszek Machowicz z Żabna, Teodor Janicki z Ostrowca, Zofia Luiska ze Stanów, Gustaw Herman z Wiednia, Antoni Schreiner z Pragi, Dr Artur Dobiecki z Cianowic, Hr. Tadeusz Ostrowski z Piaszczyc.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS“ zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p.** (Instytut języków Ansona). 29

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:** 2276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddaia w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.— Niema ziemi w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

Zdolny

KUPIECKO WYKSZTAŁCONY PODRÓŻUJĄCY

chrześcijanin

poszukiwany jest na Galicyę, Bukowinę i teren okupacyjny Królestwa Polskiego — Oferty i warunki zgłaszać należy u firmy:

FR. SEZEMSKY 247

fabryka świec i wyrobów woskowych. — BIAŁA (Galicya).

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

- w **DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno. cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.
- w **DZIALE APROWIZACYJNYM:** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
- w **DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 201

Rozmaite

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienie płuc

astmę, krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych,

Tydzień jak zażywam a już ulżyło mi w dokuczliwym cierpieniu, kaszel zmniejszył się, ciężki oddech ustępuje i zapominam, że byłem chory. Składam Pani serdeczne »Bóg zapłać« a równocześnie będę wszystkim cierpiącym polecać by korzystali z tak dobrego i skutecznego środka itd.

ŻMIGROD. AD. MELBECHOWSKI.

Od Bałtyku po morze Czarne

(Petersburg, Odessa, Poznań, Belgrad) nowa polska mapa terenu wojny z Rosyą w kolorach 1916 r. Kor. 1·40 — Mapa terenu wojny europejskiej Kor. 1·—, porto 10 h.

Wysyła odwrotnie
Księgarnia D. E. FRIEDLEINA
Kraków. 228

NOWENNA

najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

ZGUBIONO

legitymacyę upoważniającą na pobyt w twierdzy dnia 12 lutego b. r. opiewającą na nazwisko Józefy Węgrzynowej. — Łaskawy znalazca raczy takową oddać do Adm. „Głosu Narodu« za stosownem wynagrodzeniem.

KAZANIA PASYJNE

Ks. Tomasza Grodzickiego

na 3 posty podzielone są najpraktyczniejsze zarówno na wieś jak i do miasta.

Po otrzymaniu K 5 wysyła egz. opr. Księgarnia katolicka **Dra Miłkowskiego w Krakowie** (Floryańska 1).

DRZEWO OPAŁOWE SWIERKOWE

(okrąglaki, łupane, niesortowane)

po cenie 41 koron sąg (4 metrowy)

wagonowo stacya Poronin i Zakopane

dostarcza

Zarząd państwa Szaflary.

Zapas ca. 1500 sągów.

Gotówkę uprasza się przesyłać pod adresem: **Uznański Poronin.**

Podpalki w kółkach po 66 halerzy franko wagon Zakopane

140

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON **CENA 1000 KORON**

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

Św. Franciszka Serafickiego

CENA 500 KORON. 205

Wreszcie bardzo piękna, 1 m. wysoka

STATUA ŚW. KAZIMIERZA

Cena 250 Koron

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

SZPINAK **(Chenopodium amaranticolor)** krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę.** dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. **koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca** 1916, Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

SYNDYKAT ROLNICZY

ma na składzie

PASZE DLA BYDŁA I KONI

jako to:

cukier denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

WINO OWOCOWE

(Oryginalny wyrób wiejskich chłopów) w beczkach i wagonowo oferuje

winiarnia owocowa Maks Flattow

Wiedeń XVIII/3. Hernalser Hauptstr. 57. Telef. Nr. 39361.

Za 100 litrów K. 40·—, najlepszej jakości K. 50 — loco Wiedeń. Zwrot kaucyi za beczki. Próbki za zaliczką. Przy **wagonowych** zamówieniach prosimy żądać specyalnej oferty. **Ważne dla P. T. Restauraterów zamiast piwa.**

Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedyi dziennika „Głosu Narodu“.

Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“.

Kostki bulionowe

beżkonkurencyjne, a to dlatego, że nie są z jarzyn i soli, jak inne, które służą jako przyprawa postna, lecz z bulionu prawdziwego pożywne. Paczka 1/2 klg. 50 sztuk 6 K. ten sam w kawałku 1 klg. 14 K. Znakowity pasztet a la Strasburg 1 klg. 10 K. Wyborne kiszki domowe. Większym odbiorcom opust.

Poleca: 238

CHRABĄSZCZ i SKA

Kraków, ul. św. Tomasza 20.

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązuje na stacyi krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświęcimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (pospieszny); 9.55 rano ze Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 1.47 w południe (osobowy) ze Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem ze Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem ze Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy).

Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 6.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (pospieszny) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

Wolne posady

Posada organisty

260 **w Gręboszowie,**
p. loco, dyec. Tarnów

zaraz do objęcia.

Reflektujący prześlą odpisy świadectw i poleceń do tamtejszego Urzędu parafial.

Magistra farmacyi

poszukuje c. k. Obwodowa Apteka w Stryju.

Zgłoszenia tamże, lub w Krakowie ulica Rakowicka Nr 11 I p. Nr 25 drzwi.

269

Poszukiwane posady.

OSOBA

w średnim wieku, posiadająca chlubne świadectwa z większych majątków, znająca się na gospodarstwie i hodowli trzody, drobiu i kuchni, mająca rekomendacye z większych domów

poszukuje miejsca

od 15 marca lub 1 kwietnia we dworze lub na probostwie — Adres: »Filipina«, Kraków, Floryańska 44.
271

Agronom

z długoletnią praktyką

w większych majątkach zajęty obecnie w Galicyi wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę **do zachodniej części kraju.** Bliższa wiadomość: **H. Adamec Nowy-Sącz ul. Żeglarska 7.**

OSOBA

w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowym, wiejskiem prowadzeniu hotelu przyjmie zaraz posadę gospodyni. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. »Głosu Narodu« Nr. 8.
245

KASYERKA

ewentualnie ekspedyentka z dłuższą praktyką, poszukuje posady w sklepie korzennym lub składzie materyałów. — Łaskawe zgłoszenia pod »Kasyerka A.« do Adm. »Głosu Narodu«.

Kupno — sprzedaż

Dziesięciu tysięcy Koron

do umieszczenia na hipotekę realności w pobliżu Krakowa poszukuje biuro kupna i sprzedaży realności Tumidajowicza **w Krakowie,** ulica Poselska 20. 271

Komitet likwidacyjny Banku Parcelacyjnego we Lwowie

poszukuje na dogodnych warunkach kupca na majątek

Glinnik górny

powiat Frysztak, w całości lub częściami, o obszarze około 230 morgów, w tem około 200 morgów lasu, ewent. sprzeda sam drzewostan.

Bliższych wyjaśnień udziela Komitet likwidacyjny Banku Parcelacyjnego w kancelaryi adwokatów dra Grzesika i dra Koliszera we Lwowie ul. Bourlarda 2; 196

Duży, intratny

OGRÓD

w pobliżu Krakowa natychmiast pod dogodnymi warunkami wydzierżawi biuro kupna i sprzedaży realności Tumidajowicza **w Krakowie,** ulica Poselska 20. 275

(Dobrym środkiem żołądkowym) są Fellera łagodnie przeczyszczające Rumbarbarowe pigułki marki »Elsa-Pillen«. Wyrabiają apetyt i wzmacniają żołądek. 6 pudełeczek franko kosztuje tylko 4 K. 40 hal. Panie i dzieci z przyjemnością je zażywają. Prawdziwe wprost z Apteki E. V. FELLERA, STUBICA, Elsaplatz Nr. 260 (Kroacya). — Bóle uśmierza na pewno Fellera »ELSA-FLUID«. (c)

L. 18631/1916
B. b.

Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ul. Mikołajskiej odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 9 marca 1916 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 5% oferowanej kwoty.

Plany i warunki budowy można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze kanalizacyi miasta III. p. drzwi Nr. 13, gdzie też otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, wniesione po terminie lub nie odpowiadające wymogom, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 18 lutego 1916.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Prezydent miasta
Dr. Leo.

LW. 59125/16.

Ogłoszenie konkursu.

W r. szkolnym 1915/16 wolne są 2 stypendya z fundacyi Leona Jana Kantego Ślepowrona Kuczyńskiego, z tych jedno o rocznych 600 Kor. dla ucznia szkoły przemysłowej lub rolniczej, drugie od II. półrocza) o rocznych 800 Kor. dla ucznia gimnazyum w Austryi.

Otrzymać je mogą tylko uczniowie narodowości polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, pierwszeństwo służy krewnym fundatora, następnie szlachcie polskiej (wśród tej starsza szlachta ma pierwszeństwo przed nowszemi rodzinami). Prawo nadania należy do Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tegoż Wydziału krajowego za pośrednictwem dyrekcyi odnośnej szkoły do 10 marca 1916 r.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Księst. Krakowskiem.

W Białej 15 lutego 1916.

Miejska fabryka CEGIEŁ, DACHÓWEK i DRENÓW w Myślenicach

212

dostarcza wyroby swe doborowej jakości po cenach umiarkowanych.

Magistrat, Myślenice.

MIÓD

pszczelny, puszka 5 Kg. z opakowaniem za K. 10·50 wysyła pocztą

„LAKTOL“

Kraków, ul. Karmelicka L. 15.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1).

Mieszkania — sklepy

Od 1 marca

potrzebne mieszkanie 4 — 5 pokoi z przedpokojem, z komfortem umeblowanych, z utrzymaniem na 4 osoby, opałem i światłem, na parterze lub na I. piętrze, słoneczne. spokojne, poza obrębem plant, w zdrowej choćby nawet odleglejszej dzielnicy, za dużem wynagrodzeniem. Zgłoszenia tylko listowne pod „SZAROTKA“ przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.
208

Nauka

W najbliższych dniach rozpoczynamy

praktyczne kursy języka

niemieckiego i francuskiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

Kursy Ansona

ul. Szewska 17. 79

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyeszyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.